

DZIENNIK NARODOWY

PIJCIE doskonałe, pełnowartościowe znane ze swej dobroci
piwo miejscowe z browaru Fr. Braulińskiego
 Eksportowe, Jasne i Ciemne. Poza tym **wody gazowe i lemoniady.**

Wojska niemieckie na granicy Czech

Wzburzenie w Pradze — Dwukrotna interwencja Anglii w Berlinie — Wrzawa i groźby w prasie niemieckiej

W CZORAJ ROZPOCZĄŁ SIĘ W WARSZAWIE pierwszy w Polsce zjazd absolwentów średnich szkół handlowych. Absolwentów tych jest około 100.000, tworzą więc oni zwarta i bardzo liczna armię, zdobywającą w wysiłku codziennym swoje prawo do życia.

W jaki sposób — oto jest wielkie pytanie.

Nie ulega bowiem wątpliwości, iż z tych 100.000 absolwentów naszych średnich szkół handlowych znakomita większość, opuszczając mury uczelni, myślała przedewszystkiem o p o s a d z i e. Jesteśmy społeczeństwem nawskroś zurzędniczo-nem i słowo „posada“ wywiera u nas zawsze wpływ prawie magiczny. Posada publiczna, czy prywatna — byle p o s a d a, to zawsze stanowi ideal i cel dążeń młodego, wstępującego w życie człowieka.

Posad jednak jest coraz mniej i coraz więcej jest na nie kandydatów. I to może wreszcie stanowić punkt zwrotny w tej zwykłej kolejce: może brak posad zmusi wreszcie naszą młodzież, przedewszystkiem zaś owe sto tysięcy absolwentów szkół handlowych do szukania własnych dróg, własnych samodzielnych placówek, na których mogłyby wykwalifikowanych jednostek, dziedzin, w której tak dużo jest jeszcze do zrobienia i — odrobienia.

Absolwenci naszych szkół handlowych mają przed sobą piękne pole do wykazania swych zdolności, swego zapału i swej inicjatywy.

(ch.).

Wyniki badań mózgu

Marszałka Piłsudskiego

Pan Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj gen. dr. S. Rouperta oraz profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego Michejda i Jakowickiego, którzy wręczyli P. Prezydentowi pierwszy tom pracy o wynikach badań mózgu Marszałka Piłsudskiego.

WYTWORNY garnitur

TO BILET WIZYTOWY GENTLEMANA



Adolf ZAREMBA
 Wspólna 36

PRAGA (wł.). Wielkie wzburzenie w Czechosłowacji wywołały informacje, że armia niemiecka koncentruje się na granicach republiki. Zwłaszcza od strony niemieckiego Śląska i od strony Austrii zaczęły się ruchy wojsk niemieckich na pograniczu.

Rząd czechosłowacki zwrócił się oficjalnie do rządu niemieckiego z zapytaniem, co oznaczają ruchy i przesunięcia wojsk niemieckich na granicach republiki. Rząd niemiecki dał odpowiedź uspokajającą, twierdząc, że dyslokacje wojsk z nastaniem lata są zjawiskiem normalnym i pozostają w związku z przenoszeniem oddziałów wojskowych z zim-

mowych garnizonów do obozów letnich.

Wyjaśnienia niemieckie nie przyniosły w Pradze całkowitego uspokojenia. Wśród wielkiego podniecenia z uczuciem zadowolenia przyjęto w Czechosłowacji wiadomość, że ambasador Wielkiej Brytanii w Berlinie sir Henderson interwenjował u rządu Rzeszy w sprawie koncentracji wojsk niemieckich na granicy czeskiej. Odpowiedź, jaką otrzymał sir Henderson, brzmiała podobnie jak wyjaśnienia udzielone rządowi czechosłowackiemu.

Atmosfera podniecenia i wzburzenia w Republice trwa nadal. W różnych miejscowościach kraju

przychodzi do awantur, demonstracji i krwawych zajeżdż między Czechami i Niemcami. Po obu stronach są ranni i zabici. W sobotę w godzinach południowych nadeszły do Pragi wiadomości o nowych ekscesach w różnych miejscowościach republiki i wywołały nastroj wielce poważny.

Szczegółowe wrażenie wywarła wiadomość o zastrzeleniu 2 Niemców w mieście Eger w chwili, gdy na rowerach mijali oni koszar straż granicznej.

BERLIN (wł.). Ambasador brytyjski w Berlinie sir Henderson dokonał w piątek popołudniu demarche u rządu Rzeszy w sprawie kon-

centracji wojsk niemieckich na granicy Czechosłowacji. Ambasador Henderson udał się do urzędu spraw zgranicznych, gdzie został przyjęty przez podsekretarza stanu dr. Weizsaackera. Ambasador zapytał, co oznaczają ruchy wojsk niemieckich na granicy czesko - niemieckiej od strony Śląska i od strony Austrii.

W obecności ambasadora W. Brytanii dr. Weizsaacker zwrócił się do niego telefonicznie do gen. Keitla, który zapewnił, że ruchy wojsk mają charakter normalny w związku z opuszczeniem przez wojska koszar w miastach garnizonowych i udawaniem się do obozów letnich.

Sir Henderson otrzymał odpowiedź zakomunikował rządowi w Londynie.

Dруга interwencja w Berlinie

BERLIN (wł.). Ambasador brytyjski Henderson podjął w sobotę nową interwencję u min. Ribbentropa w sprawie koncentracji wojsk niemieckich na granicy czeskiej. Wrażenie tej drugiej w ciągu 2 dni interwencji jest w kołach politycznych ogromne.

LONDYN. Agencja Reutersa komunikuje: Ambasador W. Brytanii w Berlinie odbył w sobotę godzinną rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy v. Ribbentropem, pragnąc uzyskać potwierdzenie zapewnień otrzymanych w piątek od podsekretarza stanu spraw. zagr. Rzeszy v. Weizsaackera w sprawie rzekomych przesunięć wojsk niemieckich na pograniczu czeskim.

Starcia i demonstracje

PRAGA (wł.). Podniecone nastroje znajdują coraz częściej wyładowanie w starciach i demonstracjach ulicznych. Jest rzeczą znaną, że starcia te rozgrywają się nie tylko między ludnością czeską i niemiecką, ale również między zwolennikami Henleina i niemieckimi socjalistami. Świadczy to o głębokim rozdarciu wśród Niemców czeskich.

W sobotę nad ranem w mieście Eger w pobliżu koszar straż granicznej zostali postrzeleni 2 Niemcy przejeżdżający na rowerach. Jeden z nich został zabity na miejscu, drugi zmarł po przewiezieniu do szpitala.

W Decinie (północne Czechy) zwolennik Henleina został ranny przez dwóch socjal-demokratów niemieckich.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

W każdym powiecie Sukiennice

Fantazja stroju opartego na piramidzie w dżoz w

Patrz art. wstępny na str. 3-ej.

Mobilizacja dwóch roczników

Zarządzenie czechosłowackiego ministra Obrony Narodowej

PRAGA. Oficjalnie komunikują: W porozumieniu z rządem, minister Obrony Narodowej powołał dzisiaj na nadzwyczajne ćwiczenia, zgodnie z postanowieniami prawa o obronie narodowej, jeden rocznik rezerwy I-ej klasy i jeden rocznik rezerwy II-ej klasy, oraz techników, należących do jednostek specjalnych.

Powodem tego zarządzenia jest konieczność szkolenia rezerwistów w obchodzeniu się z nowoprowadzonym uzbrojeniem — podobnie, jak robi się to w innych krajach. Jednocześnie brano pod uwagę konieczność podniesienia niewystarczających obecnie efektywów, oraz zapewnienia w tych niespokojnych

dniach porządku, spokoju i bezpieczeństwa w państwie, oraz uniemożliwienia powtórzenia się incydentów, które miały miejsce w różnych

Henlein u Hitlera?

PRAGA. Rozeszły się tu pogłoski, że Henlein przyjęty był przez kanclerza Hitlera w Berchtesgaden.

Wiadomości tej zaprzeczono.

W kołach politycznych zapewniają, że w połowie przyszłego tygodnia Henlein przyjęty będzie przez premiera Hodzję, który rozpocznie z nim rozmowy na temat statutu narodowościowego.

miejscowościach republiki.

Komentując komunikat oficjalny w sprawie powołania dwóch roczników rezerwy, czechosłowacka agencja telegraficzna pisze:

Jak wynika z tekstu komunikatu, zarządzenie zostało wydane przez ministra Obrony Narodowej z wymienionych powyżej przyczyn, przy czym nie chodzi tu bynajmniej o mobilizację, albowiem w takim wypadku nie wystarczyłoby zarządzenia ministra Obrony Narodowej, lecz decyzja należałaby do kompetentnych czynników konstytucyjnych. Minister Obrony Narodowej wydał powyższe zarządzenie na mocy art. 22 ustawy o obronie państwa.

Dwanaście tez Ozone

Rezolucja w kwestii żydowskiej

Rada Naczelna Ozone przyjęła wczoraj na plenarnym posiedzeniu rezolucję, uchwaloną przez poszczególne komisje w kwestii inwestycyjnej, oświatowej, rolnej i żydowskiej.

Rezolucja w kwestii żydowskiej składa się z 12 punktów. W punkcie pierwszym głosi rezolucja, że „punkt wyjścia dla oceny roli Żydów w naszym państwie jako czynnika politycznego, jest ich przynależność do państwa państwa grupy ogólnopolskiej, posiadającej odrębne cele narodowe“. Punkt drugi podkreśla, że „skutkiem odrębności dążeń politycznych jak również skutkiem liczebności oraz znacznego wpływu na wiele dziedzin życia społecznego - narodowego Żydzi, w obecnym stanie rzeczy, są czynnikiem osłabiającym normalny rozwój polskich sił narodowych i państwowych i stojącym na przeszkodzie społecznej ewolucji, która dokonuje się obecnie w Polsce“.

Dalsze ustępy rezolucji brzmią: 3. Kwestia żydowska jest doniosłym zagadnieniem polityki Polski i domaga się planowego rozwiązania przez czynniki państwowe i społeczne.

Akcje o charakterze demagogicznym i anarchicznym przeszkadzają w rozwiązaniu tej kwestii, zagrażając przytem spokojowi i porządkowi publicznemu. Sprawę żydowską należy rozwiązywać, a nie czynić z niej instrumentu rozgrywek partyjnych - politycznych.

4. Rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce może być osiągnięte przedewszystkiem przez jaknajbardziej wydatne zmniejszenie liczby Żydów w państwie polskim. Istniejące wśród Żydów tendencje do emigracji winny z powyższych względów spotkać się z jaknajdalej idącą pomocą ze strony władz państwowych.

Ustępy 5-ty i 6-ty rezolucji mówią, że kierunkiem emigracji Żydów z Polski powinna być Palestyna oraz inne tereny emigracyjne, uzyskane w drodze współpracy międzynarodowej.

Dalsze ustępy rezolucji brzmią: 7. Usamodzielnienie gospodarcze polskiej ludności wiejskiej i miejskiej jest jednym z najpilniejszych zadań, stoją-

cych przed narodem i państwem polskim. Wyjątkowa działalność ekonomiczna - społeczna całego narodu polskiego winna mieć charakter pozytywny i planowego rozwoju polskich sił gospodarczych, oraz celowej przebudowy całości społeczno - gospodarczego życia Polski. Realizacja tych dążeń musi doprowadzić do zredukowania udziału Żydów w naszym życiu gospodarczym.

8. Obecny wysoki udział Żydów w niektórych zawodach winien ulec redukcji. Może ona być osiągnięta przez wprowadzenie ogólnych przepisów prawnych, dających możliwość selekcji z punktu widzenia interesów państwowych. Niezbędne do osiągnięcia tego celu jest również najdalej idące udostępnienie szkolnictwa zawodowego i wyższego dla wszystkich warstw społecznych młodzieży polskiej.

9. Osiadki polskiego życia kulturalnego i społecznego winny zachować pełną niezależność od wpływów żydowskich, wynikających m. in. z obecnej pozycji gospodarczej Żydów w Polsce.

Zagadnienie to jest tem bardziej żywotne, że skutkiem skupienia Żydów w miastach, przeniknęli oni do szeregu takich dziedzin, jak np. prasa i książka, teatr, muzyka i plastyka, oraz kino i radio, które mają dla życia kulturalnego decydujące znaczenie.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Wielki wybór znakomitych ciastek i różnych cukrów Feliksa Tenszerta Sieradzka 2 i ul. Piłsudskiego 58.

Premier Rumunji-patrjarcha Miron przybył do Warszawy

W piątek wieczorem, przybył do Warszawy premier Rumunji, patrjarcha Miron Cristea.

Czyżby zmierzach polityków „zawodowych”? Bo tak się składa, że w dwóch sąsiadujących z nami państwach na czele rządu stoją... głowy kościoła. Na Litwie ks. Mironas, a w Rumunji — patrjarcha Miron (nawet nazywają się podobnie!). Ten ostatni przybył do Warszawy, witał go zaś nasz premier — gen. Sławoj-Śkłodkowski, także, jak wiemy, nie „zawodowy” polityk.

Jeżeli to zestawienie może nasuwać wnioski ogólne, to raczej nie należy ich wyciągać z okoliczności, że obaj premierzy rozmawiali ze sobą... po niemiecku.

— Sie sind noch ein ganz junger Mann — zapewniał patrjarcha Miron gen. Skłodowskiego podczas przyjacielskiej pogawędki po oficjalnych przemówieniach powitalnych.

To nie był czczy komplement, bo choć srebrzysta siwizna przyprószyła już szronem włosy naszego premiera, miał tyle młodzieńczej elastyczności i marsowego sprężystości w ruchach, że stwierdzenie to było kompletnie uzasadnione.

Zwłaszcza, iż wypowiadając je premier Rumunji jest patrjarchą w całym tego słowa znaczeniu. I wiekiem i wyglądem.

Sędziwy starzec z istic patrjarchalną siwą brodą, ale bardzo jeszcze rzeźki i czerstwy o ujmującym uśmiechu, łączącym majestat z dołotliwością, ubrany był w szarą „ziase” (sutannę) z czarną narzutą.

Witał go oczywiście również metropolita Djonizy, głowa kościoła prawosławnego w Polsce, ponieważ do jemu właściwie patrjarcha Miron składa wizytę. Zaprosił do sa-

mocho i odwiózł do siebie...

Oczywiście, jak zwykle, dworzec był przystrojony sztandarami rumuńskimi i polskimi, wyłożony purpurowym chodnikiem, a nawet i dywanem perskim. I również, jak zwykle zebrał się na dworcu szereg dostojników w cylindrach, ustawionych protokólnie, byli zaś wśród nich poza przedstawicielami ambasady rumuńskiej również poseł grecki Collas oraz jugosłowiański chargé d'affaires Koić, jako przedstawiciele państw prawosławnych.

Diplomaticus.

Wczoraj, o godz. 9-ej rano z okazji pobytu w Warszawie premiera rumuńskiego patrjarchy Mirona, głowa kościoła prawosławnego w Polsce ks. metropolita Djonizy odprawił w

prawosławnej cerkwi metropolitalnej na Pradze dziękczynne nabożeństwo, na którym obecni byli m. in. patrjarcha Miron, min. Świętosławski, ks. metropolita Visarion i wice-minister Alexandrowicz.

Po nabożeństwie w rezydencji ks. metropolity Djonizego, przełożony Ławry Pocajowskiej archimandryta Pantelejmon wręczył patrjarsze Mironowi kopję obrazu Matki Boskiej Pocajowskiej.

W godzinach przedpołudniowych patrjarcha Miron złożył wizytę p. premierowi, min. Świętosławskiemu, min. Beckowi oraz wpisał się do księgi audjencjonalnej, Marszałka Śmigłego-Rydza.

O godz. 12.45 patrjarcha Miron złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Dwanaście tez Ozonu (Dokończenie ze str. 1-szej)

Dziesiąty punkt rezolucji głosi, że w zakresie szkolnictwa muszą władze szkolne prowadzić w kwestji żydowskiej „planową i jednolitą politykę, regulującą tę kwestję w różnych rodzajach i typach szkół”. Rezolucja uważa za niewłaściwe pozostawianie poszczególnym uczelniom, a nawet wydziałom lub profesorom „regulowania spraw żydowskich na uczelniach na własną rękę”.

Ostatnie dwa ustępy rezolucji brzmią następująco:

11. Nie jest celem, ani zadaniem polskiej polityki narodowościowej naradawa asymilacja Żydów. Jednak poszczególne jednostki pochodzenia żydowskiego, które życiem swym oraz stwierdzo-

na służbą dla narodu polskiego, zostały, że są Polakami, należą do polskiej wspólnoty narodowej.

12. Potępiając akty samowoli woli Żydów, oraz dążąc do zachowania spokoju wśród ludności polskiej przy latwianiu zagadnienia żydowskiego, domaga się również bezwzględnie i w postawy w stosunku do potrzeb państwa i narodu polskiego ze strony i przywódców żydowskich. Łączność dzynarodowa poszczególnych skupień żydowskich w różnych państwach nie może być w żadnym wypadku wyzyskiwana na bezkarnie dla szkolenia w jakikolwiek mierze sprawom i interesom państwa.

Jak z uchwalonej rezolucji wynika, stanowi ona rozwinięcie deklaracji lutowej w kwestji żydowskiej.

Odstępstwo od 40-godzinnego tygodnia pracy Nowe dekryty finansowe i społeczne we Francji

PARYŻ. Zwołane na poniedziałek posiedzenie Rady Ministrów ma być

poświęcone w pierwszym rzędzie rozpatrzeniu drugiej grupy dekretów finansowych i społecznych.

Projektowane dekryty przewidywać będą wyznaczenie kilkumiesięcznych kredytów dla gmin miejskich i samorządów departamentalnych na przeprowadzenie robót publicznych oraz w formie kredytów dla przedsiębiorstw prywatnych, specjalnie dla przemysłu budowlanego.

Drugą grupę dekretów mają stanowić dekryty społeczne, a w szczególności dekret, wprowadzający pewne zmiany w dotychczasowym stosowaniu 40-godzinnego tygodnia pracy. Głównie tendencje tego dekretu zmierzają do tego, aby przemysł mógł nadrobić godzin stracone wskutek różnych świąt, czy też częściowego bezrobocia.

Projekty zreformowania zasadniczo ustawy o 40-godziennym tygodniu pracy w formie t. zw. roku pracy o 2.000 godzin, zostały zaniechane wobec poważnych sprzeciwów ze strony związków zawodowych.

Oficerowie rumuńscy w Poznaniu

BUKARESZT. Na podstawie rozkazu J. K. Mości króla Karola II daje się w sobotę do Poznania na roczystość zaprzysiężenia pobożnych pułku piechoty, którego szefem jest król rumuński, delegacja oficerów pułku piechoty rumuńskiej im. Józefa Piłsudskiego z Faltracem na czele z dowódcą pułku płk. Czerni.

Tenisista v. Cramm złożył skargę odwoławczą

BERLIN. Skazany za przestępstwa przeciwko moralności na rok więzienia znany tenisista niemiecki baron von Cramm złożył przeciwko temu wyrokowi skargę odwoławczą.

W najbliższym więc czasie spodziewać się należy wznowienia procesu.

Wbrew pogłoskom von Cramm nie rozpoczął jeszcze odsiadki w swojej karcie i znajduje się dotychczas w areszcie śledczym.

W kilku słowach

— W Jokohamie pewien młody Japończyk zastrzelił w przystanku szlaku z broni myśliwskiej 27 osób, poczem popełnił samobójstwo.

— Kolo Tecusi (Rumunja) lądujący samolot zaważył o jadący wóz. Dwie kobiety zostały zabite, dwóch mężczyzn ciężko rannych. Samolot został silnie uszkodzony. Pilot wyszedł z wypadku cało.

— Policja roterdamska wykryła szkołę komunistyczną, w której wykładowcami byli uciekinierzy polityczni z Niemiec. Nauczycieli i uczniów szkoły osadzono w areszcie.

— W Monachium zmarł po operacji Antoni Lang, który grywał rolę Chrystusa w widowiskach pasyjnych w Oberammergau.

— W Wiedniu zapadł wyrok skazujący na karę śmierci osławioną z długotrwałego procesu Martę Marek, oskarżoną o otrucie czterech osób, a to celem przywłaszczenia sobie wysokich sum asekuracyjnych po jej ciotkach.

Klin między Anglią i Francją wbija dyplomacja włoska za podszeptem niemieckiej

LONDYN. Bawiący w Londynie francuski minister Sprawiedliwości Paul Reynaud odwiedził lorda Halifaxa.

W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że rozmowa dotyczyła obecnych trudności, powstałych pomiędzy Francją a Włochami. Rząd brytyjski, a zwłaszcza premier Chamberlain i lord Halifax dążą do tego, aby załagodzić powstały spór w obawie, że trwanie tego sporu i ewentualne pogłębienie go odbić się może niekorzystnie na porozumieniu francusko-brytyjskim.

Jak słychać, brytyjskie koła wysuwają pewne zastrzeżenia co do polityki francuskiej, którą czynią odpowiedzialną do pewnego stopnia za ostre wystąpienie antyfrancuskie Mussoliniego w Genui.

Brytyjskie koła rządowe zarzucają czynnikom francuskim, że w czasie rozmów, prowadzonych w Gene-

wie z Sowietami i Hiszpanią, nie postawiły sprawy w sposób wyraźny, tak jak to zostało ustalone między ministrami brytyjskimi i francuskimi w Londynie, lecz zajmowały stanowisko, które dało ministrowi Spraw Zagranicznych rządu barcelońskiego podstawy do wynurzeń wobec kilku dziennikarzy, które spowodowały ostrą reakcję genueskiego Mussoliniego.

PARYŻ. — Rozważając ostatnio trudności, wynikłe w rokowaniach z Rzymem, prasa francuska oskarża Niemcy o grę zakulisową, której następstwem jest przewlekanie rokowań przez Rzym.

Niezależnie od tego wyrażana jest przez publicystów francuskich obawa, aby taktyka włoska utrudniała zawarcie układów z Fraheją, nie doprowadziła do pewnego zwrotu w polityce angielskiej.

Przedłużenie się niezdeterminowanej

sytuacji w wojnie domowej w Hiszpanii, opóźniając zbyt długo wejście w życie układu między Londynem a Rzymem, mogłoby skłonić Londyn do przejścia do porządku dziennego nad sprawą hiszpańską. Rząd angielski bowiem, by nie dopuścić do tego, ażeby sprawa hiszpańska mogła zakwestjonować wyniki, uzyskane w rokowaniach i Włochami, mógłby zdecydować się na uznanie imperium etjopskiego, co wprowadziłoby na pewien czas rozbieżność w taktyce między Paryżem a Londynem.

BERLIN. Dzisiejsza prasa wieczorna snuje przypuszczenia na temat rozmowy min. Paul Reynaud z lordem Halifaxem.

Według prasy niemieckiej lord Halifax poruszył w rozmowie z min. Paul Reynaud sprawę nowych transportów materiału wojennego do Hiszpanji.

Japończycy opanowali chińską kwaterę główną Dowódca armji w niewoli

PEKIN. Przedstawiciel władz japońskich oświadczył, że zmotoryzowany oddział japoński działający w okolicy Taielczuan opanował

wczoraj kwaterę główną armji chińskiej odległą o 40 klm. od Suhsien. Dowódca armji i wielu członków sztabu dostało się do niewoli.

Operacje okrajające wojska chińskie na południe od Suczau trwają w dalszym ciągu.

Wojska niemieckie na granicy Czech (Dokończenie ze str. 1-ej)

W pobliżu Janova (Czechy wschodnie) podczas bójki w obozisku w miejscowości Brlenka odnieśli rany socjal-demokrata niemiecki i zwolennik Henleina.

W Chomutowie (Komotau) 5 żołnierzy czeskich musiało bronić się przeciwko 60 napastnikom. Jeden żołnierz odniósł ciężkie rany.

W Chodowie (Czechy północno-zachodnie) podczas rozpraszania tłumu zostało rannych trzech żandarmów. Dokonano trzech aresztowań.

Liczne starcia i demonstracje rozgrywają się na terenie Moraw i Śląska. W niektórych miastach zajęcia mają charakter masowy i doprowadzają do ostrego napięcia między ludnością czeską i niemiecką.

W Morawskiej Ostrawie tłumy ludności czeskiej demonstrowały przeciw zebraniu zwolenników partji Henleina w „Domu Niemiec”. Oddziały policji pieszej i konnej otoczyły kordonem demonstrantów czeskich, nie dopuszczając do starcia z Niemcami. Mimo to przy opuszczaniu zebrania przez Niemców doszło do bójki, kilkanaście osób zostało pobitych.

Demonstranci czescy do późnych

godzin nocnych z piątku na sobotę manifestowali po ulicach Morawskiej Ostrawy przeciw henleinowcom.

Również w Brnie morawskim odbyły się manifestacje robotników i studentów czeskich przeciw Niemcom. W wielu domach i sklepach niemieckich wybito szyby. Kilka osób zostało pobitych. Patrole policji i żandarmerji przywróciły w Brnie spokój. Kilkadziesiąt osób aresztowano.

Paroksyzm gniewu w Berlinie

BERLIN (wl.). Zajścia czesko-niemieckie w Czechosłowacji wywołały prawdziwy paroksyzm gniewu w Berlinie. Prasa niemiecka podjęła solidarny atak na Czechosłowację i to tak ostry, jakiego dotychczas nie notowano.

Dzienniki berlińskie podają informacje o wydarzeniach czeskich pod soczystymi tytułami, jak np. „Bezwygodna zniewaga”, „Niemcy są tam u siebie w domu”, „Motłoch hałasuje przed Domem niemieckim w Brnie”, „Praga przeżywa zastrzeżenie sytuacji”, „Czeskie bohaterstwo”.

W Berlinie obiegły pogłoski, ja-

koby rząd miał zamiar zwołać Reichstag w związku z wydarzeniami w Czechosłowacji. Pogłoskom tym zaprzeczono. Posiedzenie Reichstagu w ciągu maja nie jest przewidziane. Kanclerz Hitler udal się do Bawarii i jego powrót do Berlina nie jest w tej chwili przewidziany.

Dzienniki berlińskie, które wyszły w sobotę w południe, rozdymają do rozmiarów wielkiego wydarzenia zastrzeżenie 2 Niemców w mieście Eger (Cheb) na granicy czesko-niemieckiej. Prasa twierdzi, że Trzecia Rzesza nie może obserwować nadal obojętnie biegu wypadków w Czechosłowacji.

W kołach politycznych liczą się z tem, że rząd niemiecki zajmie stanowisko „bardziej aktywne” wobec wydarzeń czeskich. Możliwe, że pierwszym przejawem tej „zwiększonej aktywności” są właśnie podejrzane ruchy wojsk niemieckich na granicy czeskiej.

Lord Halifax

LONDYN. W związku z wydarzeniami na terytorium Czechosłowacji minister spraw zagranicznych lord Halifax powrócił z Oxfordu do Londynu.

Rozbudowa kliniki uniwersyteckiej w Wilnie

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj wice-min. prof. Alexandrowicza oraz ks. Wóycickiego, rektora U. S. B. i profesorów tej uczelni Michejda i Jakowickiego, którzy przedstawili P. Prezydentowi sprawę rozbudowy kliniki uniwersyteckiej w Wilnie.

Międzynarodowy zjazd fizyków w Warszawie

P. Prezydent R. P. przyjął wczoraj prof. K. Lutostańskiego, przewodniczącego sekcji polskiej, Komisji Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej i prof. C. Białobrzęskiego, delegata polskiego w Komisji Współpracy Intelktualnej w Genewie, którzy prosili P. Prezydenta Rzeczypospolitej o wzięcie udziału w otwarciu międzynarodowego zjazdu fizyków w dn. 30 maja r. b. w Warszawie.

Nowy prezes Związku Powiatów R. P.

Wczoraj obradował w Katowicach zjazd członków Rady Związku Powiatów R. P. łącznie ze zjazdem sekcji śląskiej Związku.

Dokonano wyboru prezesa Związku Powiatów na miejsce dr. Maurycego Jaroszyńskiego, który ustąpił.

Większością głosów prezesem Związku Powiatów R. P. wybrany został poseł Ignacy Puławski, długoletni członek Zarządu.

Dotychczasowemu prezesowi dr. Jaroszyńskiemu wyrażono gorące podziękowanie. Poza tem zarząd Związku wezwał Radę do ufundowania stypendjum im. dr. Jaroszyńskiego dla studentów wyższych uczelni, poświęcających się studjom samorządowym.

W każdym powiecie Sukiennice

Fantazja ustroju opartego na piramidzie wodzów

Polonizm — ustrój narodu polskiego. Tak brzmi tytuł książki dr. Mieczysława Szawleskiego, która ukazała się ostatnio nakładem Biblioteki Polskiej. Jak już z tytułu wynika, autor kreśli konkretny projekt organizacji społeczeństwa. Wychodzi przytem z założenia niewątpliwie słusznego. Dawna konstytucja — pisze — dawała przewagę czynnikowi społecznemu nad państwowym. Dziś czynnik społeczny jest coraz silniej duszony przez aparat państwowy. Urząd wypiera organizację społeczną; biurokrata — obywatela; sztuczna formula — realne potrzeby życia. Wszystko to rodzi marazm. A przecież aktywność społeczna jest nakazem chwili. Jak go wypełnić?

Ten właśnie słuszny cel przyświeca pracy dr. Szawleskiego. Złotym środkiem między demokracją a totalizmem, między swobodą a rozkazem, między inicjatywą społeczną a indywidualną a państwową — ma być organizacja narodu na zasadach stanowo-zawodowych.

Autor kreśli zarys tej organizacji. Najniższą jej komórką jest powiatowy samorząd zawodowy. Na szczytach organizacji stoi Sejm — utworzony również według zawodowego klucza. A raczej — trudno ściśle ocenić, czy autor istotnie pragnie widzieć w Sejmie szczytową reprezentację narodu. Albowiem pokazuje, aczkolwiek dość niejasno, że określone miejsce zajmuje w jego koncepcji idea wodzostwa. Cała piramida zawodowego ustroju ma być kierowana jednolitą wolą. Przez wodza. Ścisłej — przez wodzów. Albowiem autor przewiduje, że obok najwyższego wodza — z łaski Bożej — na niższych szczeblach drabiny rządzą będą mniejsi wodzowie — wyboru.

Tak, czy inaczej, koncepcja dr. Szawleskiego nie różni się zbyt od korporacjonizmu włoskiego. Tam wódz decyduje, a korporacja aprobuje. Bo niechby spróbowała inaczej! Przyjeliśmy też tę koncepcję za dość wierny wzór korporacjonizmu włoskiego, gdyby nie dwie rzeczy:

Primo — autor energicznie wpycha się przeciw temu wzorowi; nie szczędzi słów potępienia pod adresem „przymusowych klatek korporacyjnych, wtłaczających społeczeństwo pod ścisłą kontrolę biurokracji”. Secundo — wprowadza element nowy. Ma on, jego zdaniem, wyeliminować zarówno przymus, jak i wpływ biurokracji, a organizmowi społecznemu zapewnić realne możliwości działania.

Elementem tym są „Sukiennice”. One właśnie stanowią punkt centralny koncepcji autora.

Co to są te Sukiennice? Trudno na to odpowiedzieć w kilku słowach. Bo właściwie objąć one mają wszystko. A więc handel i emisję pieniądza (powiatowego!); oświatę społeczną i produkcję; mają przejmować zbędne państwowe fabryki i tworzyć własne; mają planować i finansować inwestycje, oraz współdziałać w tworzeniu indywidualnych warsztatów (małych, bo na duże, zdaniem autora, nas nie stać); Sukiennice mają być ośmiu podmiotami interwencji, o które zabiega dziś M. P. i H.; mają uprawiać handel zagraniczny i zdobywać zamorskie kolonie; w nich ma się rozplątać większość istniejących organizacji społecznych etc.

Takim oto omnibusem, który autor uważa za logiczną konsekwencję założeń ideologicznych, zawartych w deklaracji O.Z.N., byłby uszczęśliwiony każdy powiat. One centralizowałyby inicjatywę społeczną i dawałyby jej możliwość działania. Byłby mieczem w ręku kor-

poracji. Na tyle atrakcyjnym i przekonującym, że nie trzeba się uciekać do przymusu. Praca, częściowo honorowa, a częściowo wynagradzana, według wyniku, miałyby nie dopuścić do biurokratycznego skostnienia. Sukiennice byłyby oparciem inicjatywy społecznej i indywidualnej, która, stając dziś co chwila oko w oko z biurokracją państwową, musi zamierać.

Nie trudno sobie wyobrazić, że proponowana przez dr. Szawleskiego struktura mogłaby tylko przyspieszyć to zamieranie. Nie jest przecież ważne, jak się nazywa wąż, którego spojrzenie i uścisk paraliżuje aktywność społeczną i indywidualną. Uciekając przed biurokratyzmem wężem totalizmu państwowego, dr. Szawleski montuje ogniwa totalizmu społecznego. Nie wiemy czy totalizm społeczny zwycięży państwowy. Natomiast można być pewnym, że ofiarą tej walki, albo co jest prawdopodobniejsze — porozumienia, padłoby to, co autor pragnie ocalić i wzmocnić: inicjatywę społeczną i to, co jest jej podstawą — człowiek.

O niego — wydaje nam się — trzeba się przedewszystkiem zatroszczyć, aby wyrwać społeczeństwo z marazmu. Nie dokona się zaś tego przez sztuczne organizacyjne twory. Organizacja, aby była żywotna, aby mogła spełniać swoje zadania,

musi być wyrazem naturalnych dążeń społecznych.

Jeżeli inicjatywie indywidualnej da się możliwość działania — wówczas napewno znajdzie ona najlepsze formy działania. Zapewne — odbiegać one będą od wszelkich szablonów, rażąc poczucie symetrii; ale nie będzie to modelowaniem nosa według tabakiery, co nigdy nosowi na dobre nie wychodzi. Zamiast tysięcy Sukiennic i Bazarów — wszystkich według jednego stylu, z białej cegły i z czerwonymi dachami — którymi autor pragnąłby opasać kraj, powstałaby tysiące różnorodnych zrzeszeń, związków, organizacji. A raczej — nie powstałaby, bo one już istnieją; wiele z nich tkwi jedynie w letargu — gdyż nie przez nie, ale przez labirynt różnego rodzaju urzędów toczy się dziś aktywność społeczna; miejsce transformatorów, po tęgujących tę aktywność, zajmują izolatory, rodzące marazm.

Odbiurokratyzujmy, odatyzujmy życie, dajmy obywatelowi szersze możliwości i większą swobodę działania, a wówczas samorzutnie odrodzi się sieć transformatorów. A będzie to sieć prawdziwie polonistyczna: powstała nie z obcych wzorów i nie z abstrakcyjnej kalkulacji, ale z realnych pragnień, dążeń i potrzeb Polski współczesnej. (i. i.).

Proces karny o krytykę teatralną

Tadeusz Konczyński przeciw Boyowi-Zeleńskiemu

Do Sądu Okręgowego (Wydział karny) w Warszawie wpłynęła skarga, wniesiona przez Tadeusza Konczyńskiego, autora sztuki „Zburzenie Jerozolimy”, przeciw Tadeuszowi Boyowi-Zeleńskiemu z par. 255 Kodeksu Karnego.

Skarga wniesiona została na tle recenzji teatralnej Boya-Zeleńskiego o sztuce Konczyńskiego „Zburzenie Jerozolimy”, granej w Teatrze Polskim w Warszawie w r. 1936. Sztukę zdjęto początkowo z afisza, skutkiem, jak to określił w „Pionie” Karol Irzykowski, „głupiego bojkotu

literackiego”, połączonego z „głupim bojkotem żydowskim”.

Wystąpienie 2 akademików literatury, Karola Irzykowskiego i prof. Tadeusza Zielińskiego oraz innych krytyków i opinii sprawiło, że „Zburzenie Jerozolimy” wróciło na afisz i grane było z dużym sukcesem w Warszawie i na prowincji.

W ogłoszonym tomie sprawozdań teatralnych, Boy-Zeleński w recenzji o „Zburzeniu Jerozolimy” zamieścił ustęp, w którym, wychodząc poza ramy krytyki, podaje szereg szczegó-

łów, omawiających wprowadzenie tej sztuki na deski Teatru Polskiego. Ustępem tym Tadeusz Konczyński poczuł się dotkniętym i, opierając się na par. 255 Kodeksu Karnego, wniosł przeciw Boyowi-Zeleńskiemu skargę sądową.

Z ramienia oskarżyciela wystąpi w procesie adw. b. poseł Bitner. Wiadomość o wytoczonym procesie wywołała wrażenie w stolicy. Przewód sądowy rzuci niewątpliwie światło na stosunki panujące w warszawskim świecie teatralnym.

Wspólna oferta 3 państw

Niewątpliwym sukcesem dyplomacji czeskiej

Z dnia na dzień oczekiwać należy ogłoszenia w Czechosłowacji statutu narodowościowego. Będzie to w dziejach republiki czechosłowackiej moment bardzo ważny, niemal decydujący.

Prasa szwajcarska informuje, że statut nie udzieli Niemcom sudekim żądanej przez nich formalnej autonomii terytorialnej, stanie jednak na stanowisku daleko posuniętego samorządu, który de facto równać się będzie właściwie autonomii. Statut narodowościowy będzie stanowił maksimum ustępstw, poza które rząd praski nie będzie mógł pójść w żadnym razie. Nie ulega wątpliwości, że statut będzie uzgodniony z Francją i Anglią i że stanowiąc on będzie coś w rodzaju wspólnej oferty Czechosłowacji, Anglii i Francji pod adresem mniejszości, zamieszkujących Czechosłowację.

Czy mniejszości statut odrzucą? Czy odrzuci go Henlein i jego modawcy berlińscy?

Ogłoszenie statutu narodowościowego przypada w momencie dla Czechosłowacji niepomyślnym. Wybory samorządowe, które zakończyły się dopiero 12 czerwca, przyczyniły się wydatnie do zaoignienia i tak niespokojnej atmosfery. Awantury i zajęcia między ludnością niemiecką i czeską wywołują nastroj pełen niepokoju. W tych warunkach chętny posłuch znajdują wszelkie po-

głoski najbardziej fantastyczne i przypuszczenia, że Niemcy sudecy odrzucą a limine projekt premiera Hodży.

Nie brak jednak również głosów mniej pesymistycznie zapatrzanych się na całokształt sytuacji. Premier Hodża przyjął w piątek przedstawicieli prasy czeskich stronników koalicyjnych i złożył im deklarację bardzo spokojną i bardzo stanowczą. Premier Hodża oświadczył m. in., że rząd czeski z jednej strony sformułuje zasady sprawiedliwości narodowej, którym chce być wierny, z drugiej zaś odrzuca każdą próbę nacisku i terroru oraz broni autorytetu państwa.

Brzmi to bardzo poważnie, ale zarazem spokojnie. Premier Hodża, przemawiając do prasy czeskiej, nie robił wrażenia człowieka bardzo przerażonego tem, co się dzieje w jego ojczyźnie.

Przypisać to należy tym niewątpliwym sukcesom, które rząd praski osiągnął w dotychczasowym przebiegu walki z niemiecką mniejszością. Sukces najważniejszy polega na tem, że Czechosłowacji udało się zrobić ze swego zatargu z Niemcami sudeckimi wielką sprawę międzynarodową. Sprawa tych Niemców nie rozegra się między Czechosłowacją a Niemcami, jak sprawa „Anschlusu” między Niemcami a Austrią, lecz między Niemcami a

Europą. To jest rzecz ważna i doniosła.

Premier Hodża musi również w tej chwili posiadać szereg informacji, które natychmiast go musiały pewnie otuchać. Jest więc w tej chwili rzeczą zupełnie jasną, że w sprawie czechosłowackiej kanclerz Hitler nie mógł wywieźć z Rymu zbyt wiele słów zachęty. Przeciwnie, Mussolini miał doradzać swemu niemieckiemu druhowi wiele umiaru w sprawie czeskiej i wiele ostrożności. Także i Konrad Henlein musiał w Londynie nasłuchać się coś niecoś o konieczności umiaru i ostrożności, a nie ulega wątpliwości, że dokładne raporty z rozmów londyńskich zostały przez Henleina przesłane natychmiast do Berlina. W kierunku umiaru i ostrożności szły też oczywiście demarche angielskie i francuskie w Berlinie.

Wszystko to razem dać musiało do myślenia i p. Henleinowi, i kanclerzowi Hitlerowi — i premierowi Hodży. Prasa angielska sygnalizuje w sprawie czeskiej pewne odprężenie. Idzie za nią w tym samym kierunku np. prasa szwajcarska, zachowująca w tej sprawie postawę neutralnego obserwatora. Odprężenie może być oczywiście tylko chwilowe, trwać miesiące czy tylko tygodnie, w dzisiejszej jednak sytuacji nawet tak chwilowa ulga i takie zyskanie na czasie już stanowi pewną wygraną. N.



OBFITA ZMIĘKCAJĄCA PIANA

FR. PULS S.A. WARSZAWA

W świetle prasy

PLAN SZTABOWY

„I.K.C.” notuje trzy opinie przed stawicieli trzech różnych odciałów myśli politycznej na temat konsolidacji społeczeństwa. Opinie te wypowiedziane zostały po wysłuchaniu ostatnich przemówień, ogłoszonych z okazji zebrania Rady Naczelnej O.Z.N.

Cytujemy tu opinie przedstawicieli opozycji prawicowej: „Wysłuchałem uważnie obydwu przemówień i nie mogę oprzeć się wrażeniu,

że czynniki rządzące trwają uparcie przy pewnych fikcjach. Wyprowadzono so bie, że tak powiem: wojskowy sztabowy plan rozwildnia sytuację przy pomocy formułek zjednoczenia narodowe go.

Taka formułka ma jednak tylko wtedy żywą treść, jeśli opiera się o żywe siły narodu, o ich dynamikę, pragnienia, emocje i t. d. Wówczas jednak to zjednoczenie narodowe nie potrzebuje formułek matematycznych. Zjawia się ono z miejsca samo w chwilach szczególnej potrzeby tak, jak zjawiało się w okresie cudu nad Wisłą, czy choćby ostatnio w sprawie litewskiej.

Jeśli się natomiast uważa wszystkie ruchy masowe, już istniejące, za zło, które należy tępić lub w każdym razie z którym nie należy się liczyć — to formułka zjednoczenia narodowego staje się fikcją. Nie można bowiem dokonywać zjednoczenia narodowego — poza narodem.”

ZDROWY PED

„Express Poranny”, nawiązując do odbywającego się w Warszawie zjazdu absolwentów średnich szkół handlowych, stwierdza, że od kilku lat Polska przeżywa nawrót do handlu, któremu dawna, przedrozbiorowa Rzeczpospolita nie potrafiła nadać tego znaczenia, jakie posiadał on na Zachodzie.

„Żyjemy w okresie obudzenia się zainteresowania społeczeństwa handlem i masowego — bez żadnej przesady — dążenia do zawodu kupca. W miastach i na wsi, w rodzinach kupieckich i takich, które nie z tradycją kupiecką nie miały wspólnego: wszędzie szerszy się ped do oświaty zawodowej, do handlu.

Do niedawna był to tem niedobrze: mło dzież kończąca średnie i wyższe zakłady handlowe, szła niemal wyłącznie na posady do administracji publicznej, gdzie za cenę pensji „na pierwszego” zatracała walory, zdobyte w szkole. Ale gdy dzisiaj wiadomo, że wszystkie urzędy państwowe zdolne są wchłonąć maximum 5.000 osób rocznie, młodzież szkół zawodowych musi szukać innych, lepszych dróg.”

NOWA TAKTYKA KOMINTERNU
„Warszawski Dziennik Narodowy” pisze o nowej taktyce Kominternu, zmierzającej do przyspieszenia wybuchu rewolucji światowej. Instrukcje, rozesłane agentom Kominternu zawierają pewne novum. Jest nim instrukcja atakowania nie tylko t. zw. państw faszystowskich, lecz również i t. zw. wielkich demokracji.

To novum tłumaczy „Warszawski Dziennik Narodowy” w sposób następujący:

„W szczególności niepokoi Sowietów nowy kurs polityki angielskiej. Inicjatywa Chamberlaina zmierza wyraźnie do odrodzenia zasady koncertu europejskiego i grozi Sowietom znalezieniem się po za nim. Układ angielsko-włoski i próby pośrednictwa angielskiego pomiędzy Włochami a Francją, wreszcie zamiar angielski doprowadzenia do rozmów z Rzeszą Niemiecką, wskazuje na to, że Wielka Brytania wyraźnie zmierza do utworzenia porozumienia europejskiego bez Sowietów.

Stan taki byłby dla tych ostatnich równoznaczny z zupełną izolacją w świecie, trudno bowiem uważać porozumienie czesko-sowieckie za poważniejszy instrument polityczny. Dlatego też Sowiety za pomocą szerokiej akcji Kominternu, atakującej nie tylko t. zw. „państwa faszystowskie”, ale i rządy „wielkich demokracji”, usiłują popuszczać te plany i udaremnić inicjatywę angielską. Robią to, jak zwykle, na bardzo szerokim froncie, za pomocą różnych organizacji pomocniczych i swoim wyzyskaniem, przy akompaniamencie hasel maksymalnych.”

GDAŃSK

i jego kąpieliska morskie

WYPOCZYNEK

Informacje przez: Danziger Verkehrszentrale, Gdańsk, Stadtgraben 5
oraz wszystkie większe biura podróży

Eskadra samolotów sanitarnych dla armji Piękny jubileuszowy dar Czerwonego Krzyża

Czerwony Krzyż znajduje się na progu dwudziestolecia swego istnienia i niebawem przypomni się społeczeństwu podczas jubileuszowej dekady, która rozpocznie się 1-go czerwca. Przypomni się, nie tylko kołacząc o drobne datki, nie tylko werbując nowych członków, ale także składając armji piękny dar w postaci siedmiu najnowszej konstrukcji samolotów sanitarnych, które przekaże przedstawicielom wojskowości uroczystość na lotnisku mokotowskim w dniu 29 maja.

Składki i ofiary społeczeństwa nie idą na marne. Czerwony Krzyż zwraca je sumiennie. Te awionetki ratownicze — to już nie pierwszy dar zaśluzonej instytucji. Podobne upominki składa wojsku Czerwony Krzyż co roku. O tej samej porze, w roku ubiegłym podarował armji cały tabor — okrągłą setkę nowiutkich, zbudowanych według ostatnich wymogów techniki ratowniczej, samochodów sanitarnych.

Wszystko dla wojska! To jest hasło, pod którym dziś żyje cała Polska. Pod tem hasłem działa i Czerwony Krzyż.

Zwiedzmy składnię tej sympatycznej instytucji na Woli, a przekonamy się, że ten olbrzymi gmach, w którym kiedyś mieściła się jakaś fabryka, jest wypełniony od dołu do góry sprzętem ratowniczym, przyrządami sanitarnymi, higienicznymi.

Oto rozległa hala. Pod ścianami piętrzą się stopy czegoś, co na pierwszy rzut oka przypomina narty. Ale nie. Te długie deski, połączone siecią rzemieni, nie mają nic wspólnego ze sportem. To są nosze, na których wygodnie można przenieść rannego do szpitala, na opatrunkę. Można go i przewieźć. Do tego celu służą koła, których mnóstwo stoi w innej hali.

Z tego sprzętu doświadczono ręce w ciągu kilkunastu minut zaledwie zmontują doskonale, wygodny wózek, do którego w razie braku konia zaprzęgnię są sami sanitariusze.

A dalej maski ochronne, ciężkie ubrania przeciwgazowe. Dalej szeregi kuferków polowych, do których pakuje się wysła środki opatrunkowe, lekarstwa, narzędzia chirurgiczne. A jeszcze dalej kuchnie polowe i stopy talerzy, manierek, kubków, łyżek aluminiowych i znowu kuferki, po brzo gi wyładowane sprzętem higienicznym, wśród którego nie brak żyłetek, grzebieni, szczotek i szczoteczki do zębów.

To wszystko jest przeznaczone dla wojny, ale nie tylko i nie wyłącznie dla wojny. Ten sprzęt jest w ciągłym ruchu, w ciągłym użytku. Niech tylko zdarzy się gdzieś jakieś nieszczęście, jakaś katastrofa żywiołowa — powódź, groźny pożar, wybuch epidemji, a już spieszą tam kolumny ratownicze Czerwonego Krzyża, opatrują, leczą, dożywają, przeprowadzają dezynfekcję mieszkań, kąpia, strzygą brudasów, zawszawio nych, kółtuniastych.

Do dezynfekcji służą specjalne aparaty. Dla kąpeli stawia się namioty z wannami, z przyrządami do natrysków. Taki namiot stoi tak długo, aż wszystkie brudasy w takiej zapadłej wsi czy miasteczku, w których zdarzył się wybuch epidemji, nie będą doskonale — w razie potrzeby nawet przymusowo — wyszorowane, wyszczotkowane, wydezynfekowane.

Sredniowieczna romantyka — Życie wielkomiejskie — Lasy i morze — Uroczyska kąpieliska — Międzynarodowe zawody sportowe — Festival wagnerowski (od 17 lipca do 4 sierpnia — „Lohengrin” i „Pierścień Nibelungów”) — Kasyno — Roulette — Baccara — Wolny wywóz kwot wygranych.

OZDROWIENIE

RADOŚĆ ŻYCIA

Informacje przez: Danziger Verkehrszentrale, Gdańsk, Stadtgraben 5
oraz wszystkie większe biura podróży

Miedzy czerwonym Wschodem a totalnym Zachodem Kazanie ks. Wóycickiego w kościele Św. Aleksandra

Z okazji wczorajszego posiedzenia Rady Naczelnej O. Z. N. wygłosił podczas nabożeństwa w kościele św. Aleksandra w Warszawie, kazanie ks. Aleksander Wóycicki, rektor Uniwersytetu im. Batorego w Wilnie.

W czasie tego kazania, w którym ks. Wóycicki nazwał do zgody narodowej, zaakcentował on m. in. potrzebę idei przewodniej, bez której nie jest do pomyślenia żadna praca konstrukcyjna. Związkiem w dzisiejszej sytuacji jest to niezbędne.

Ze Wschodu przeżoła rewolucja społecznej — mówił ks. Wóycicki — Wprawdzie przekształca się tam z każdym dniem wyraźniej w jakąś niesamowitą

ta sarabandę, spływającą strumieniem krwi i łez, ale nazwał ludzi jeszcze ponętą nowości i zachwalanego postępu. Z zachodu dochodzi nas odgłos nacjonalistycznego szaleńczego neopogaństwa, ludzkie zewnętrzne blaski państwa totalnego, owego quasi — państwa na wszystkie bóle i wszystkie nieszczęścia.

Zaś wewnątrz kraju — przestraszył lud społeczny, pełen sprzeczności i niepewności jutra, nie dający gwarancji, by to jutro Polski było pewne, mocarne, sprawiedliwe, a braterskie.

Wszyscy czujemy, to, że staniemy wobec zagadki czasów nowych, nowej doby w życiu Polski.

My dzisiejsze pokolenie Polaków — mówił dalej ks. Wóycicki — co własnie oczyma patrzyliśmy na cud oręża polskiego, kiedy Lwy Piłsudskiego zrzuciły nam z rąk kajdany niewoli — wierzymy w cud pojednania.

Obcy Bóg udzielił dla naszych przodków siły i mocy — zakończył kazanie ks. Wóycicki — abyśmy zbudowali sobie państwo w gmachu współzycia, w którym podwalin, zakopanych po staropolskiej Ewangelji, zakwitnie kwiat sprawiedliwości i braterstwa owocujący dla całej wielkiej Rodziny Polskiej.

W Górkach Wielkich na Śląsku letnie kursy dla instruktorów harcerskich

W ośrodku kształcenia starszych harcerskiej w Górkach Wielkich na Śląsku odbędzie się podczas lata szeregu kursów dla kierowników pracy harcerskiej, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb instruktorów harcerskich dla wsi.

Od 15 maja odbywa się pierwszy taki kurs — dla drużynowych drużyn wiejskich, który zakończy się 4 czerwca, drugi podobny odbędzie się od 6 czerwca — do 23 lipca. Od 4 — 23 sierpnia przewidziano zorganizowanie obozu harcerzy z miast, przeznaczonych zapoznać się z zagadnieniami wiejskimi. Od 27 lipca — 10 sierpnia i od 11 sierpnia — 25 sierpnia odbędzie się w Górkach Wielkich kursy drużynowych wiejskich dla inteligencji miejskiej.

Obok innych jeszcze kursów, odbędzie się również od 23 — 31 sierpnia kurs specjalny dla kierowników pracy harcerskiej wśród upośledzonych: głuchoniemych, ociemniałych, moralnie zaniedbanych itp.



Katastrofa samochodowa pod Kielcami

Dwie osoby ciężko ranne

Samochód osobowy, zdążający z Warszawy do Buska przy omijaniu dziecka, przebiegającego przez jezdnię pod Kielcami, potrącił dziecko i wpadł na słup linii oświetleniowej, łamiąc go. Auto doznało uszkodzeń. Przejechała dziewczynka, Irena Plew, lat 10, oraz pasażerowie Paweł Isarow, przemysłowiec z Warszawy, w stanie bardzo ciężkim przewiezieni zostali do szpitala w Kielcach.

Pozatem leżą ranni są Henryk Agiel i Adam Dudon z Warszawy.

Jakich wychowamy obywateli — takie będzie społeczeństwo

P. Marszałkowa Piłsudska o kongresie Społeczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet

W związku z mającym się odbyć w dniach od 25 — 30 czerwca b. r. kongresem Społeczno — Obywatelskiej Pracy Kobiet, pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, jako przewodnicząca kongresu, wygłosiła w sobotę o godz. 17-ej następujące przemówienie przez radio:

„W dniu 25 czerwca 1938 r. rozpoczyna się w Warszawie obrady pierwszego kongresu Społeczno — Obywatelskiej Pracy Kobiet, które trwać będą przez cały tydzień. Będzie to pierwszy kongres omawiający pracę społeczną — obywatelską kobiet, pierwszy kongres zorganizowany sił kobiecych, obejmujących przeszło 200 tysięcy członkiń.

Za miesiąc podsumujemy więc niewygodne, nie obliczane, w pięknych i szumnych hasłach i frazesach reformy, a podsumujemy faktyczną realną, planowo zorganizowaną pracę społeczną i duchową kobiet, realizowaną jak zawsze przez kobiety — z entuzjazmem i bezinteresownie.

Jest to praca tylko pewnej części kobiet polskich, która weźmie udział do browolnie w kongresie. Kongres nie obejmuje jeszcze całej rzeszy kobiet. Świadomie nie agitovalymy za liczniejszym udziałem w kongresie, gdyż wola-

łyśmy tę uzgadniającą czynność przeprowadzić najpierw na mniejszym odcinku.

Przygotowujemy kongres przez 3 prawie lata. I dziś powiedzieć możemy, że osiągnęliśmy już duży sukces: poznaliśmy się wzajemnie. Przed kongresem, pracując na tych lub innych odcinkach pracy społecznej, nie raz wzajemnie przeszkadzałyśmy sobie: nieraz nie domyślałyśmy się nawet wyników i inicjatyw stowarzyszeń pracujących obok nas. Praca dla kongresu była tą platformą, która nas zbliżyła. Przez to zbliżenie, przez to wspólne zasiadanie w jednej komisji i omawianie zagadnień, tak żywo nas obchodzących, wzbogaciłyśmy życie organizacji naszych w nowe doświadczenia.

Stwierdzamy, że taka wspólna praca dla kongresu nie pozwala zasklepić się w raz zdobytych formułkach, nie pozwala spoczywać na laurach, a każe szukać nam, przez wzajemne porozumienie i współpracę nowych dróg. „Pozwól sobie przytoczyć słowa Marszałka: „Z takiej jedynie ustepliwości wzajemnej, z takiej jedynie szanowania wzajemnego, z takiej jedynie umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni wszystkim wpływa moc wielka w chwilach trudnych i w chwilach kryzysów”.

Omawiając wspólne bóle i wady, wynikające nie tylko z warunków zew-

netrnych, a tkwiące nieraz w naszej psychice i przyzwyczajeniach, przez spojrzenie prawdziwe w oczy, postawienie zagadnień jasno i wyraźnie, podkreślenie wielu usterek — doszliśmy do dokładnego ich sprecyzowania, w szeregu naszych referatów, wniosków i dezyderatów.

Wspólna praca nad realizacją tych wniosków pozwoli nam prawdopodobnie na usunięcie wielu wad i bolączek, pozwoli na wspólne realizowanie inicjatyw jednostek, dalsze korzystanie ze wspólnych doświadczeń, oraz pogłębianie i udoskonalanie naszej dotychczasowej pracy.

W pozytywnym wyniku, kongres, miejmy nadzieję, będzie unormowaniem stosunków międzytowarzystwowych, zapoczątkowaniem faktycznego zjednoczenia myśli i czynów.

Wiedza i nauka jest dla nas dostępna. Musimy rozumieć i zdawać sobie sprawę, my matki i wychowawczynie naszych córek i synów, iż na nas spada wielka odpowiedzialność za młode pokolenie. Jakich wychowamy obywateli, takie będzie społeczeństwo.

Wierzymy, że dajemy czy. Marszałek mówi: „Jedynie czyn ma znaczenie. Najlepsze chęci pozostaną bez skutku, o ile nie pociągają za sobą następstw praktycznych”.

Mieszkańcom stolicy kurz w oczy...

Gorzkie słowa o Z. O. M.

Od kilku dni, odkąd przyszły wiosenne upały, zasypane kurzem oczy mieszkańców stolicy zwracają się ku ulicy Karowej, gdzie o uporządkowaniu Warszawy rozmyśla dyrektor Zakładu Oczyszczania Miasta plk. Meyer.

Z. O. M. uszczęśliwił Warszawę już kilkanaście doniosłami zarządzeniami. Zaaranżował „przepisową” jazdę prawą stroną jezdni i „ogumił” wozy konne.

Tylko... nie oczyścił Warszawy wbrew pierwszemu i najważniejszemu obowiązкови Zakładu Oczyszczania Miasta.

Trudno się dziwić, że w zasypanych kurzem oczach mieszkańców Warszawy łatwiej się dopatrzyć uczuć gniewu niż wdzięczności.

Zakład Oczyszczania Miasta nie najlepiej spełnia swe obowiązki. W reprezentacyjnych dzielnicach miasta pojawiają się nawet dość często polewaczki — ale dość minąć centralne arterje i stanąć np. na ul. Żelaznej aby przekonać się jak ustosunkowują się obywatele do „umiasto-

wionego” systemu oczyszczania miasta.

Kto zaś ciekawy niech zainteresuje się wykazami zużycia wody przez Z. O. M. np. do celów zmywania chodników w nocnych godzinach. Choć wiadomo, że powierzchnia chodników w ostatnim czasie znacznie zwiększyła się — ilość wody używanej do tego celu znacznie została zmniejszona.

Dawniej ilość potrzebnej wody ustalana była przez komisję i przeznaczano jej więcej — obecnie bez komisji przeznaczają jej znacznie mniej.

Niedawno w prasie zawodowej opisywano metody polewania ulic w wielkich stolicach Europy. Okazuje się, że miasta leżące nad wielkimi rzekami czerpią wodę do skrapiania jezdni i chodników prosto z rzeki nie szafując wodą wodociągową, filtrowaną.

I znów trzeba przypomnieć sobie jak to dawniej (ale nie tak bardzo dawno, bo jeszcze dwa lata temu)

bywało. Oto Z. O. M. płać wodociągom za każdy metr zużytej wody pełną cenę — 67 groszy. Dopiero teraz „dla kompresji budżetu” (oczywiście Z. O. M. a nie wodociągów) ustalono nową cenę — 20 groszy.

Takimi sposobami, mało placąc za wodę i nader oszczędnie jej używając można dojść do niebyłej jakiej kompresji budżetu i przeznaczyć dość duże sumy na plakaty, transparenty i defilady ogumionych wozów.

A że wrośnię budżet na walkę z gruźlicą i innymi chorobami, które roznosi kurz wielkiego miasta — to inna sprawa...

I znowu „dawniej”. Lepiej zdecydowanie lepiej bywało, gdy dozory domów trudnili się polewaniem ulic.

Skrapiali lepiej i gdyby nawet płacili za wodę drożej niż Z. O. M. — to miasto byłoby lepiej obsłużone i zarabiałoby też.

A tak kurzy nam wszystkim w o-

Ręc.

Dr. Z. Fajncyn LESZNO 36
9 r. - 9 w.

w niedzielę do 2-eg

Weneryczne, płciowe, skóry
W LECZNICY LESZNO 27

239

Min. Roman piętnuje kult posady i marzenia emerytalne Naród urzędników nie żyje pełnią życia

Wczoraj, na ogólnopolskim zjeździe delegatów stowarzyszeń absolwentów średnich szkół handlowych, min. Przemysłu i Handlu Antoni Roman wygłosił przemówienie, które w formie dobitnej odzwierciedla poglądy, głoszone przez nas konsekwentnie i od lat, ilekroć zachodziła mowa o orientacji młodych pokoleń, o ich nastawieniu urzędniczym i antygospodarczym, o panującej w tym świecie mentalności emerytalnej.

Dobrze się stało, że z ust autoritatywnych padły słowa, wyzywające młodzież do rozwinięcia w sobie zmysłu samodzielnego gospodarowania, przedsiębiorczości przemysłowej i handlowej, owej potrzeby niezależności materialnej, która jest podstawą zdrowego ustroju ekonomicznego i społecznego. Dobrze się stało, że minister Przemysłu i Handlu napomknął „kult posady”, zamilowanie „życia ulatwionego” na urzędzie, upatrywanie szczęścia w „pensji na pierwszego” i emeryturze na starość z kas państwowych. Te słowa musiały być powiedziane w okresie, kiedy nadmierny rozrost biurokracji i biurokratyzmu stanowi jeden z największych hamulców rozwoju gospodarczego Polski.

Nie należy jednak zapominać, że słowa i apele tu nie wystarczą. Młode pokolenie będzie szukać szczęścia w życiu gospodarczym, gdy to będzie się rozwijać i dawać większe korzyści, niż urzędnicza kariera. Kwestia zaś rozwoju i rentowności życia gospodarczego zależy w dużym stopniu od czynów M. P. i H.

Stwierdziwszy, że epoka nasza jest epoką przekreślania błędów dawnej Rzeczypospolitej i wznoszenia nowożytnego mocarstwa, minister Roman przypomniał postulaty ostatniego Kongresu Kupiectwa Chrześcijańskiego, idące w kierunku unarodowienia i unowocześnienia handlu, postulaty zmierzające do przełamania zastarzałego szlacheckiego kompleksu poglądy do zajęć handlowych. „Młodym pokoleniu, — mówił minister Roman, — które ukończyło polskie szkoły handlowe, przypadła odpowiedzialność, ale także wdzięczna rola stworzenia mocnej kadry polskiego kupiectwa. Kadra ta powstała w okresie, gdy całe społeczeństwo polskie rozumiało, że niema rozwoju kraju bez rozwoju handlu, i gdy poczucie realizmu żąda, by struktura społeczno-zawodowa ludności polskiej doznała jaknajrychlej korektury, skierowanej nadmiar wolnych rąk robotczych do zaniebanej przez stulecia dziedziny, do handlu. Atmosfera, w jakiej młodzież polska podejmuje idee, dla której zwołano Zjazd obecny, jest naprawdę wyjątkowo korzystna i byłoby błędem nie do darowania, gdyby tak pomyślny klimat mógł być zmarowny.

Ale nie tylko atmosfera, jak powie działem, jest najbardziej odpowiednią dla akcji, którą Panowie podjęli. Przemiany strukturalne w naszym życiu gospodarczym poszły tak głęboko i tak daleko, że nie może być już odwrotu z ustalonej linii marszu. Trzeba iść naprzód w pełni świadomości, że młodzi wychowankowie polskich szkół handlowych tylko w handlu znaleźć powinni właściwe ich przygotowaniu warsztaty pracy.

Bo, przyznajmy to szczerze, nie handlem trudniła się dotychczas młodzież, opuszczająca szkoły handlowe. Szła ona na posady do biur i urzędów, gdzie za cenę skromnej, ale regularnie co pierwszego wypłacanej pensji, rezygnowała ze swych ambicji i aspiracji życiowych, przekształcając zarazem dorobek nauki i praktyki szkolnej. Była to jednak konsekwencja nieprzygotowania społeczeństwa do zadań, jakie handel ma w Polsce do ode-

grania, jak i powszechnej, niestety, tendencji do „życia ulatwionego” i skłonności do światopoglądu zwanego „światopoglądem emerytalnym”. Naród zaś, który ma tylko dobrych urzędników, a nie ma wcale lub nie ma dobrych kupców, nie żyje pełnią życia i nie sążone mu jest poczesne miejsce w gospodarstwie świata.

Zdaje sobie sprawę, iż nie wystarczy same tylko słowa zachęty, aby młodzież szła do pracy w handlu. Potrzebne są jeszcze właściwe warunki i odpowiednie metody, ułatwiające realizację zadań, które Panowie sobie postawili. Musi istnieć zwarta organizacja, powołana do ewidencjonowania, koordynowania i planowania prac młodzieży, idącej do handlu. Musi istnieć współdziałanie ze strony czynnego polskiego kupiectwa i jego zrzeszeń zawodowych, aby młodzież znalazła miejsce przeszkolenia, praktyki i zarobku. Musi istnieć pomoc, dająca młodemu pokoleniu możliwość zaczepienia się i rozpoczęcia pierwszych kroków sa-

moistnych. Musi wreszcie istnieć współpraca wszystkich powołanych do tego czynników, które mają skierować młodzież szkół handlowych do dziedziny najbardziej potrzebującej zastrzyku młodych sił i na tereny leżące — jak to się mówi — odłogiem.

Zjazdowi absolwentów średnich szkół handlowych życzę, by zjednoczył umysły i serca polskiej młodzieży dookoła sprawy utworzenia pierwszej kolumny szturmowej, idącej śmiało i odważnie w życie, pełne trudów i przeszkód, ale jednocześnie dające satysfakcję każdemu twórcemu wysiłkowi. Życzę mu również, by pogłębił w społeczeństwie polskim przekonanie o niezbędności pracy młodego, pełnego zapału pokolenia nad unarodowieniem i podźwignięciem handlu. Życzę mu wreszcie, by wskazał realne drogi i środki, wiedząc, że polską młodzież do uzyskania samostanowienia i dobrobytu tych, co się handlowi poświęcić zamierzają, ku pożytkowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

DRUSKIENIKI nad Niemnem 101-szy sezon

Solanka do picia. Kąpiele solankowe, borowinowe, kwasoworlowe, tlenowe, piankowe. Elektro i wodolecznictwo. Inhalatorjum. Irygacje i płukanie jelit. Zakład Leczniczy Stosowania Słońca, Powietrza i Ruchu. Kąpiele kaskadowe. Pięknie położona stacja klimatyczna. Sezon trwa od 15 maja do 1 października. Informacje: Dyrekcja Zakładu i Komisja Zdrowia w Druskienkach, Związek Uzdrowisk Polskich w Warszawie oraz wszystkie placówki „Orbisu” w kraju i zagranicą.

Anschluss nie wyszedł na dobre Niemcom ani Austrii

Bierny bilans handlowy w kwietniu

Handel zagraniczny III Rzeszy wykazuje w kwietniu dalszy spadek. Bilans handlowy jest bierny, i to zarówno w obrębie dawnej Rzeszy, jak w obrębie Wielkich Niemiec z Austrią łącznie.

W granicach dawnej Rzeszy import w kwietniu nie przekroczył sumy 429 milionów marek (455 milionów w marcu), eksport spadł do sumy 422 milionów marek (466 milionów w marcu). Saldo ujemne wynosi zatem 7 milionów marek.

W granicach Wielkiej Rzeszy de-

ficyt bilansu handlowego jest jeszcze większy: import wyraża się tutaj sumą 477 milionów marek, eksport — 451 milionów. Saldo ujemne — 26 milionów marek.

Anschluss zatem nie wyszedł na dobre Niemcom w dziedzinie handlu zagranicznego. Ani zresztą Austrii. Należy zaznaczyć, że od grudnia r. 1937 rozmiary wymiany Niemiec z zagranicą kurczą się stale i że porównując od stycznia r. 1938 bilans handlowy, czynny w poprzednich dwu latach, jest bierny.

Rentowność warunkiem rozwoju komunikacji Uchwały Ogólnokrajowego Zjazdu Komunikacji Miejscowej

Wczoraj zakończyły się trzydniowe obrady Zjazdu Komunikacji Miejscowej. Na Zjeździe wygłoszono 23 referaty, oświetlające najistotniejsze problemy techniczne, gospodarcze i społeczne, związane z komunikacją lokalną.

Na czoło zagadnień wysunęła się sprawa rozwoju komunikacji miejscowej, który jest nieodzownym warunkiem rozwoju miast, a co za tym idzie wehłonięcia nadwyżki ludności wiejskiej. Dotychczasowy stan w tej dziedzinie jest niedostateczny i dlatego stworzyć należy warunki, sprzyjające rozwojowi komunikacji miejscowej.

W związku z tem Zjazd powziął na ostatnim posiedzeniu uchwałę, w której oświadcza, że z wielką ufnością przyjął do wiadomości oświadczenie pana ministra Komunikacji, złożone na posiedzeniu Zjazdu, w dniu 19 maja 1938 r., o zamiarze znalezienia drogi wyjścia z obecnej sytuacji przez współpracę państwa z samorządem, oraz przez udział kapitału prywatnego.

W odpowiedzi na apel pana ministra uczestnicy Zjazdu i członkowie Związku Przedsiębiorstw Komunikacyjnych w Polsce deklarują, że nie będą szczędzić sił i swej znajomości rzeczy dla dobra sprawy i stają w tym względzie do dyspozycji pana ministra Komunikacji.

W uchwałach zjazdowych zwrócono również uwagę,

że podstawowym warunkiem istnienia i rozwoju przedsiębiorstw komunikacyjnych jest rentowność przedsiębiorstwa, oparta na zdrowej kalkulacji handlowej.

Polityka taryfowa winna być dostosowywana do warunków życiowych, gospodarczo uzasadniona, a państwo winno otoczyć opieką istniejące przedsiębiorstwa komunikacyjne, które z przyczyn niezależnych od siebie, nie mogą podoląć ciężarom.

Za objaw szkodliwy dla właściwej polityki komunikacyjnej Zjazd uważa stosowanie w podmiejskim ruchu na kolejach państwowych nieuzasadnionych pod względem zdrowej kalkulacji taryf, które wytworzą konkurencję dla racjonalnej eksploatacji prywatnego przedsiębiorstwa kolejowego.

Zjazd uznaje, że likwidacja istniejących środków komunikacyjnych ze względu na interes publiczny winna nastąpić dopiero po zapewnieniu dostarczenia sprawniejszych środków komunikacji.

Powyższe uchwały związane są ściśle z problemami komunikacji podmiejskiej w Warszawie.

Przedstawiciele prywatnych przedsiębiorstw wykazali mianowicie, że taryfa podmiejska P. K. P. jest tak niska, iż wpływ z jednego pasażerokilometra wynosi zaledwie ok. 1 grosza. Jest to oczywiście taryfa nie wytrzymująca żadnej kalkulacji gospodarczej i powodująca deficytowość komunikacji podmiejskiej. Deficyt ten pokrywają P. K. P. z innych dochodów. Natomiast sytuacja

Obrady Międzyzbowej Komisji Skarbowej

Ostatnio odbyło się w Warszawie zebranie międzyzbowej komisji skarbowej, na którym m. in. rozpatrywano zagadnienie ulg, przewidzianych w ustawie o podatku przemysłowym dla transakcyj, zawartych na giełdach zbożowo-towarowych.

Na zebraniu komisji omówiono również zagadnienie opłat stempłowych, pobieranych od podań importerów na pozwolenia przywozu.

Komisja rozpatrzyła wreszcie sprawę doręczania nakazów płatniczych przedsiębiorstwom, prowadzącym księgi handlowe



591

Proce traktatowe Rady Handlu Zagranicznego

Pod przewodnictwem prez. Min. kowskiego odbyło się posiedzenie Prezydium Komitetu Traktatowego Rady Handlu Zagranicznego, poświęcone w pierwszym rzędzie omówieniu zagadnień, związanych z rokowaniami handlowymi z krajami Ameryki Południowej. W dniach najbliższych wyjeżdża bowiem do Argentyny, Urugwaju oraz ewentualnie Chile i Brazylii, delegacja do rokowań z temi krajami, pod przewodnictwem b. ministra Dolezala, przy udziale radcy W. Rasińskiego z Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

W dyskusji stwierdzono, iż znaczny dotychczasowy rozwój wymiany towarowej pomiędzy Polską i Amery-

ką Południową uzasadnia konieczność traktatowego uregulowania polityczno-handlowych stosunków z ważniejszymi krajami tego kontynentu.

Następnie dr. R. Battaglia, który wraz z dr. W. Rasińskim bierze udział z ramienia Komitetu Traktatowego R. H. Z. w toczących się rokowaniach handlowych z Niemcami, dotyczących obrotów handlowych z b. Austrią — omówił obecny stan tych rokowań.

W końcu p. Słoboszewicz przedstawił wyniki obrad komisji rządowych polskiej i rumuńskiej oraz stan toczących się rokowań handlowych polsko-węgierskich.

Nowe kontyngenty

w stosunkach handlowych polsko-rumuńskich

W okresie od 4.5 do 19.5 1938 r. toczyły się w Warszawie obrady komisji rządowych polskiej i rumuńskiej.

W wyniku obrad wprowadzono szereg modyfikacji w listach kontyngentów, powiększając wydatnie kon-

tyngent wywozowy dla rur, a przywozowy dla rumuńskich skór surowych.

Wprowadzono też szereg kontyngentów nowych, umożliwiających wywóz z Polski do Rumunii artykułów przemysłu chemicznego.

Pozatem obie komisje powzięły szereg postanowień, mających na celu usprawnienie techniki clearingowej.

Likwidacja biura delegata do spraw 3-proc. pożyczki inwestycyjnej

Ostatnio zostało zlikwidowane biuro delegata do spraw 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej.

Pełny zakres działania biura oraz kompetencje delegata przejął departament obrotu pieniężnego Ministerstwa Skarbu.

Nie podjęte dotychczas obligacje wspomnianej pożyczki wydawane będą subskrybentom w dalszym ciągu przez urząd długów państwa.

Niemcy ukrywają rozmiary swych zakupów miedzi

Po raz pierwszy od wielu lat w kwietniu minionym niesposób było ustalić miesięczną statystykę miedzi w skali światowej, a to z tego powodu, że Niemcy odmówiły dostarczenia danych, dotyczących ich zakupów kwietniowych.

Pewne jednak oznaki wskazują na to, że zakupy niemieckie poczyniły dalsze i to bardzo znaczne postępy. W r. 1937 Trzecia Rzesza pochłaniała przeciętnie w ciągu miesiąca 18.983 tonny. W pierwszych dwóch miesiącach roku bieżącego średnia miesięczna zakupów niemieckich wzrosła do 24.442 ton, a według powszechnie panującego mniemania za kup kwietniowy sięgnie liczby 30.000 ton. Wobec czego liczba roczna niemieckiego odbioru miedzi osiągnąć winna przeszło 300.000 ton.

Dodajmy, że owa liczba 30.000 ton zawiera już kontyngent 1.000 ton, reprezentujący zakup normalny Austrii.

Giełda pieniężna

PAPIERY PROCENTOWE

Na wczorajszym zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie tendencja dla papierów procentowych była słabsza, przy obrotach ograniczonych. Notowano: 3 pr. inwestycyjna I em. 81, seria 90.50, II em. 82, 4 i pół proc. wewnętrzna 65, 4 proc. konsolidacyjna 67.75 — 68, 4 i pół proc. ziemskie 64.50 — 64.75 — 64.63, 5 pr. Warszawy z r. 1933 — 73, 5 proc. Łodzi z r. 1933 — 65.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była mocna dla akcji Banku Polskiego i Lipopa, zaś dla pozostałych utrzymać. Większych obrotów dokonano akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 118, Leszczyński 92, Lipopy 73.50 — 74, Modrzewów 11.50, Norblin 85, Starachowice 36.25.

POŻAGIELDOWE

KURSY WIECZORNE

Dolarówka nieotworzona. Inwestycyjna I em. 81. Inwestycyjna II em. 82. Konsolidacyjna 68. Wewnętrzna 65. Konwersyjna nieotworzona.

Nowa wyprawa na dno oceanu po złoto storpedowanej „Lusitanji“

W najbliższym czasie podjęta zostanie nowa próba wydobycia z oceanu 180 milionów franków w złocie, które wiózł z sobą zatopiony w czasie wojny przez niemiecką łódź podwodną statek pasażerski „Lusitanja“. Pamiętamy dobrze tę straszną tragedię na pełnym morzu, w pobliżu brzegów Irlandji. Jak wiadomo, Stany Zjednoczone wstrząśnięte tem pruskim barbarzyństwem, wypowiedziały natychmiast wojnę Niemcom. Zdecydowało to losy wojny wogóle.

Na czele ekspedycji podwodnej stanął kapitan John D. Craig. Jest to niezwykle typ. Zajmuje stanowisko szefa „Hollywood Motion Picture Adventures“, t. j. organizacji ludzi, którzy dublują rolę aktorów filmowych w niebezpiecznych dla życia scenach przy nakręcaniu filmów. Craig jest wspaniałym i nieustraszoną pławką. Niejednokrotnie wykazywał te zalety w filmach morskich, a publiczność z zapartym oddechem podziwiała jego wyczyny.

NA POSZUKIWANIE SZCZĄTKÓW OKRETU

Niezwykle trudną była sprawa dokładnego ustalenia miejsca, w którym zatonała „Lusitanja“. Współpracownik Craiga, kapitan Henry D. Russel, zebrał informacje od przeszło 100 osób, przeważnie oficerów marynarki, a nawet od dowódcy niemieckiej łodzi podwodnej. Ich wskazówki były do tego stopnia rozbieżne, że na ich podstawie powstała olbrzymia powierzchnia 1900 kilometrów kw., gdzie należało szukać poszukiwania. Posługiwano się najnowocześniejszymi do tego celu instrumentami, odkryto przy tej sposobności przypadkowo szczątki innych okrętów, nie znaleziono jednak ani śladu „Lusitanji“.

Russel użył wobec tego innego sposobu.

W czasie tragicznego okresu ataków niemieckich łodzi podwodnych, zaniepokojeni mieszkańcy wybrzeża irlandzkiego obserwowali co dzień morze z wysokich skał przybrzeżnych. W dniu, w którym „Lusitanja“ przepływała niebezpieczną strefę, pozwolono nawet młodzieży szkolnej obserwować statek.

Russel przypuszczał, iż wobec tego marynarze, którzy obserwowali w tragicznym dniu „Lusitanję“, powinni sobie przypomnieć choć w przybliżeniu okolicę, gdzie nastąpiła katastrofa.

Wziąwszy sobie do pomocy porucznika marynarki Dringa, Russel zorganizował w kilku wsiach w pobliżu Old Head of Kinsale zebrania w karczmach, gdzie zasięgnął języka od świadków tragicznego wydarzenia. Dwudziestu z nich dało wyjaśnienia prawdopodobnie i zgadzały się całkowicie w jednym punkcie, a mianowicie, że statek zatonął „tuż za cypłem, gdzie położony był mały domek Mrs. O'Leary“.

Opierając się na tej wskazówce, obliczono geometrycznie, iż szczątki statku powinny znajdować się w odległości 17 kilometrów od brzegu, na płaszczyźnie 1 km. kw. Okolica ta została dokładnie wydzielona i przystąpiono do poszukiwań.

PO DWUDZIESTU DWÓCH LATACH

Największą zasługę przy ścisłym ustaleniu miejsca katastrofy przypisać należy współpracy Roberta Chisholma, obecnie głównemu sterwardowi ekipy Craiga, a który znajdował się na pokładzie „Lusitanji“ w chwili katastrofy, w dn. 7 maja 1915 r. i zolał się uratować od śmierci w morzu.

Oto, co o tych tragicznych chwilach opowiada Chisholm:

„Była godz. 14.40. Najspokojniej uciąłem sobie drzemkę poobiednią na pokładzie, kiedy w pewnej chwili, spojrzawszy na morze, ujrzałem zbliżającą się błyskawicznie torpedę. W chwilę później statek nasz zraniony został w sam środek i przechylił się na bok. Po kilku sekundach nowa torpeda uderzyła w okret.“

Pobiegłem natychmiast na pomost B, gdzie zauważyłem p. Vanderbilta, usiłującego ratować jakąś oszalałą ze strachu kobietę. Zawolałem, by się pospieszył, gdyż może być zapóźno. Nie pomogło. Utonął wraz z kobietą, którą ratował.

Wskoczyłem do łodzi ratowniczej, zajętej już przez 90 osób, z czego tylko 3-ch mężczyzn. Ująłem wiosła, mając do pomocy 14-letniego chłopca. W tej samej chwili okret zatonął. Torpedy zniszczyły całkowicie jego maszyny i nie można go

było zatrzymać. Statek był przez cały czas w ruchu, a wytworzony w momencie gdy tonął lej, omal nie wciągnął naszej łodzi w przepaść. Wreszcie udało się nam wypłynąć na morze. O godz. 6-jej wiecz. wyratował nas patrolujący statek.“

Po dwudziestu dwóch latach, owego dnia, kiedy odnaleziono szczątki „Lusitanji“, nurek Jarrett zatelefonował do Chisholma znajdującego się na statku „Ophir“:

— Spaceruję po deskach jakiegos okretu i rozróżniam niektóre przedmioty: metalowe leżaki, siatkę z kortu tenisowego i inne — wszystko nienaruszone pod mulem, który pokrywa pokład.

POSZUKIWACZE ZŁOTA

Jarrett nie zdążył zanurzyć się po raz drugi. Groźna burza na Atlantyku zmusiła statek „Ophir“ do zawrócenia do portu.

Obecnie szykuje się do wyprawy nowa ekipa nurków, pod kierownictwem

Craiga. Ich ubrania, sprzętowane z giętkiego metalu, zaopatrzone będą w taką ilość tlenu, która pozwoli na przebywanie pod wodą od 8 — 10 godzin. Próby wykazały, że ubrania te wytrzymują ciśnienie na głębokości 800 metrów.

Niemniej, nurkowie znajdują się w obliczu olbrzymich trudności w czasie przedzierania się przez szczątki zatopionego okretu. Kiedy wreszcie dotrą do stalowego pomieszczenia, zawierającego skarbiec, zmuszeni będą go otworzyć przy pomocy elektrycznego „raka“. Następnie, stosownie do rozkazu, muszą o swym zwycięstwie zawiadomić radiogramem bank, który finansuje przedsięwzięcie i jest zainteresowany w wydobyciu skarbu z oceanu. Wtedy dopiero, wolno im będzie zabrać na powierzchnię te 180 milionów złotych franków, z czego do podziału otrzymają dla siebie 10% tej sumy.

(j. m.)

Choroba dziesiątej Muzy

Publiczność, która stopniowo, z dnia na dzień, wdrażała się do przemian w technice i sztuce filmowej, nie zdaje sobie sprawy z natury i z rozmiarów przewrotu, który sprawił, że zamiast kontemplacji obrazów niemych odbywa się obecnie lektura i słuchowisko w kinach. Sprawę tę poruszył, w r. z., młody miesięcznik filmowy „Srebrny Ekran“; zastępuje ona na specjalną uwagę w okresie dezorientacji, panującej w kołach filmowych.

Na czym polegał urok dawnego kina? Kontemplacja obrazu, pozwalająca widzom przeżywać w wyobraźni to, co było pokazane, lecz nie wypowiedziane, na ekranie — czyniła ich niejako współtwórcami każdego filmu, dawała możliwość uczestniczenia w nim przez dopowiadanie sobie dialogów, szkicowanych mimicznie przez aktorów. Był to więc, z jednej strony, jakgdyby sen na jawie, rodzaj transu, w jaki wprowadzano publiczność przez kontemplację obrazów z akompaniamentem odpo-

wiedniej muzyki, a z drugiej strony była to możliwość uczestniczenia w akcji filmowej dzięki niewidzialnemu prądowi, który wciągał zbiorową duszę widzów do fikcyjnego świata przygód, poezji i miłości.

Pierwszy ryk, (bo głosem tego na zwać nie można), dobywający się z aparatury dźwiękowej, przerwał kontemplację, zniósł misterjum kina. Ponieważ pierwsze filmy dźwiękowe przyszły z za oceanu, więc nastąpiło nieporozumienie, trwające do dziś: zamiast słuchać dialogu, musimy go czytać, co wymaga niezwykłego napięcia wzroku i uwagi, (zwłaszcza, gdy białe litery umieszcza się na białym tle). W każdym razie, rozbija to uwagę widza, zmuszonego patrzeć, słuchać i czytać jednocześnie: stąd nerwowe zmęczenie na twarzach publiczności przy wyjściu z kina. Mniej męczące są oczywiście filmy krajowe, ale te znów są powodem serii innych niezadowolonych. Dodajmy jeszcze zbyt ha-

łaśliwą aparaturę (co także nie wpływa dodatnio na nerwy), a także często wadliwą kopję (kontrast dla napisów) — a będziemy mieli pewien zespół czynników ujemnych, powodujących schorzenie kina, czyli osłabienie jego siły atrakcyjnej.

Schorzenie jednak sięga dalej, w poszczególnych dziedzinach estetyki, intelektu i gry. Zaczniemy od estetyki. Dawniejsze kino było dla najszerszych mas nieustającą rewją najpiękniejszych okazów urody męskiej i kobiecej. Przez to wytworzyła się pierwsza w epoce nowożytnej szkoła poglądowa estetyki. Pod względem równania w górę surowych, nieokreślonych wyobrażeń ludu, kino nieme zrobiło więcej w ciągu 10 lat, niż wszystkie piękności, razem wzięte, od stworzenia świata.

Otóż tę rewję piękności i wdzięku przerwała „rewolucja talkiesów“, albowiem w filmie dźwiękowym na pierwszy plan wysuwa się dykcja i głos, a ponieważ producent nie ma czasu, a reżyser nie ma chęci do pracy w materiale surowym, więc sięga do teatrów po materiał gotowy, a nawet zużyty, często zleżały, w każdym razie nie młody, bo wiadomo, że talent na scenie nabiera wartości „firmy“ tak długo, jak smukły, rzęski porucznik musi czekać na szlify generalskie.

Gdybyż to jeszcze był teatr naprawdę przodujący! Ale nie! Niski poziom sceny (oraz muzyki) w U.S.A. był przykrą niespodzianką dla miłośników kina, ceniących w sztuce z Hollywood porwijący rytm, brawurę, młodość i piękno fizyczne. Efekt pierwszych dialogów, jakie spłynęły z amerykańskich aparatów kanałami napisów — był deprymujący. Z biegiem czasu przestał razić nas brutalnie: niewiadomo, czy to kwestia przyzwyczajenia, czy pewne „podciągnięcie“ poziomu. W każdym bądź razie, gdy dojdzie „boy“ wita bohdankę rubasznie: hallo!, (bo na nie innego go nie stać), wolelibyśmy nieraz, by milczał...

Słowo jeszcze o kryzysie gry, zwłaszcza w filmach krajowych. Zachodzi tu grube nieporozumienie. Kino — prawdziwe kino — powinno dawać złudzenie życia, podczas gdy teatr daje jego stylizację werbalną. Wprowadzając na ekran teatralną manierę, nasi filmowcy sami odbierają filmowi najważniejszy atut, jaki mu jeszcze pozostał: naturalność.

B.

Kina obcojęzyczne w St. Zjednoczonych

W Stanach Zjednoczonych, w kraju par excellence filmowym, gdzie czynnych jest prawie tyle kinoteatrów, ile w reszcie świata, niemal z wszystkich ekranów dźwięczy język angielski. W Stanach tylko około 200 kin wyspecjalizowało się w filmach obcojęzycznych.

Największą ilość przybytków X Muzy zdobył język hiszpański, gdyż 86. W kinach tych wyświetla się filmy produkcji hiszpańskiej i meksykańskiej, oraz hiszpańskie wersje filmów hollywoodzkich. Tę samą liczbę kinoteatrów zdobyła produkcja niemiecka i węgierska (po 29 ekranów), dalej zaś produkcja francuska (20), szwedzka (14), sowiecka (11), włoska (10), czeska (7), chińska (1). Filmy polskie wyświetlane są w 12 kinoteatrach, a mianowicie w dwu kinach Bostonu, w kinie „Chopin“ w Nowym Jorku, w kinoteatrze w Buffalo, w Shenectady, w Syrakuse, w dwu kinach w Filadelfji, w dwóch salach w Detroit i w dwu kinach w Chicago.

„Perły i serce“

Filmy, zrealizowane dotąd z wielkimi śpiewakami w rolach głównych, były zawsze postrachem normalnie i zdrowo myślącej publiczności. Było rzeczą wiadomą, że cały scenariusz będzie pisanym tylko po to, by wielki śpiewak mógł pokazać wszystkie cnda swojego głosu. Wiadomo było, że wszystkie sytuacje będą naciągane do momentu, w którym wielki śpiewak z lewą ręką na sercu, a prawą podniesioną w górę, zaintonuje arję z „Pajaców“, czy z „Toski“. Zdawałoby się, że jest to kanon nie do przezwyciężenia. A jednak pokazało się, że można tworzyć filmy, w których wielki śpiewak będzie kreował rolę główną, a film mimo to będzie miał swój sens, ciągłość i wartość filmową.

Takim filmem okazał się obraz p. t.: „Perły i Serce“, w którym słynny Nino Martini, tenor Opery Metropolitany w New Yorku, występuje w roli głównej. Film ten posiada świetny komedjowo-sensacyjny scenariusz, w którym walory głosowe bohatera są ściśle i nierozdzielnie związane z akcją.

„Perły i Serce“ (angielski tytuł Music for Madame) to może pierwsza komedia muzyczna, która cieszy się powszechnie bardzo wielkimi powodzeniami, nie tylko wśród miłośników śpiewu i muzyki, lecz także wśród normalnych, szarych miłośników filmu.

Nino Martini to młody, przystojny i bardzo miły śpiewak, bez pretensyj, który okazał się w filmie „Perły i Serce“ również pierwszorzędnym aktorem komediowym. Partneruje mu w tym filmie wschodząca sława Hollywoodu, Joan Fontaine.

Jeszcze jedno nazwisko należy wymienić w związku z wspomnianym filmem, a mianowicie nazwisko Rudolfa Frimmla, który należy dzisiaj do najznakomitszych kompozytorów amerykańskich i który pisał muzykę do takich filmów, jak „Król Zebrał“, „Rose-Marie“, „Hiszpański Motyl“, i „San Francisco“. Tenże Rudolf Frimml napisał teksty muzyczne do filmu „Perły i Serce“.

Ameryka cywilizuje się

Drapacze chmur, błyskawiczne ekspresy, fotele elektryczne i t. d. składają się na obraz dzisiejszej Ameryki. Zapomnieliśmy jeszcze o gangsterach, o Al Caponie, w tej dziedzinie ma Ameryka swoje tradycje. Tak niedawno dzięki jej „Zachód“ przedstawiał obrazy, gdzie zdecydowała przakowicie siła, gdzie rewolwe stawały się ostatecznym argumentem. Na porządku dziennym były krwawe rozprawy i akty zemsty, przy których błędnie korysykańska Wendetta. Wszelką władzę na ogromnych terenach sprawowały niekiedy wyłącznie szajki zdecydowanych na wszystko bandytów. Dziś częściowo należy to do przeszłości. Jakżeby jednak dla nas pociągającym było wejrzeć w duszę takich złoczyńców, jak byśmy byli zdziwieni, gdybyśmy napotkali w ich zakamarkach ludzkie uczucie: miłości ojcowskiej, kłótni lub poświęcenia. Takie uczucia występowały w tym dzikim świecie niekiedy tak silnie, że rozrywały więzy, łączące „towarzyszów“, każąc im ku sobie skierować lufy. I o ile zewnętrzny obraz Zachodu amerykańskiego przeobraża się, o tyle te dramaty dusz ludzi wyjętych z pod prawa są zawsze aktualnymi, jak wiecznym jest w każdym człowieku niedające się zgasić serce. Potężny film, oparty na motywach walki wewnętrznej bandyty, na tle starego Zachodu amerykańskiego, wyświetla kino „Roma“ Nowogrodzka Nr. 49.

Wallace Beery, Virginia Bruce, Denny O'Keefe tworzą niezastąpioną obsadę w tym realistycznym obrazie życia.

Zapisujcie się do LOPP

Na nizinach i wyżynach życia

Wielki naród ma odwagę nazywać wszystko po imieniu

W nowym wydaniu — w świetle, jakby z roku na rok — w najświetniejszym tłumaczeniu Boya-Zeleńskiego — ukazała się powieść stara, bo przeszło stuletnia, która w czytaniu ciągle jeszcze smakuje jak najlepsze orzeźwiające wino. Ta powieść to „Ojciec Goriot” Balzaca.

Cóż to za powieść!

Napisana w epoce najpełniejszego rozkwitu geniusza Balzaca, jest pod względem artystycznym rewelacją francuskiego realizmu, w twórczości Balzaca osiągnął swój szczyt. Czytelnika dzisiejszego frapuje jednak, zachwyca, chciałoby się napisać, upaja z innych przede wszystkim powodów: upajająca jest w niej mianowicie prawdziwie francuska pogarda dla obłudy, prawdziwie francuska szczerść, robiąca chwilami wrażenie cynizmu, prawdziwie francuska odwaga mówienia o wszystkim mocno i wyraźnie, nazywania wszystkiego po imieniu. W literaturze żadnego innego narodu nie znajdzie się takiej odwagi, takiej właśnie oświeconości, takiego właśnie sui generis cynizmu.

Balzac nie stanowi pod tym względem wyjątku. Jego „Ojciec Goriot”, jedna z długiego szeregu powieści składających się na olbrzymi cykl „Komedii ludzkiej”, to obraz straszliwy w swej prawdzie współczesnego mu Paryża, wielkiego świata paryskiego i paryskich nizin, związanych jednym tylko — podłością ludzi zamieszkujących ten wielki świat i te niziny. Ludzie są tacy sami tu i tam. Podłość i małość kryje się zarówno pod lachmanami nędzarza, jak i pod bogatym strojem damy z Faubourg Saint-Germain. Wielkość kryje się — chyba w sercu zbrodniarza zbiegłego z galer, wielkość zbrodni i występku, przewyższająca jednak małość i przyziemność ludzi ze świata, ludzi normalnych... no, i w nawpół oszalałym sercu starego ojca Goriot, tego nowoczesnego króla Lira umierającego w nędzy i opuszczeniu, zdala od swoich dwóch bóstw: dwóch ukochanych córek. Obok nich i naokoło nich jest już tylko galeria ludzi występnych, którzy albo już popełnili jakąś podłość, albo ją popełnią jutro, galeria ludzi kryjących te występki pod maską pięknych słów, okłamujących świat — i siebie, a demaskowanych, z furją i pasją, przez genialnego autora „Komedii ludzkiej”.

Tak demaskować umieją tylko Francuzi i w tem demaskowaniu właśnie jest Balzac typowym Fran-

cuzem. Studium jego „Komedii ludzkiej” jest lekturą porywającą — przede wszystkim dla tego, kto interesuje się charakterem narodowym Francuzów, kto chce ostatecznie zrozumieć, na czym polega wielkość i swoistość narodowego geniuszu francuskiego.

Pasja demaskowania podłości duszy ludzkiej jest może najbardziej charakterystyczną cechą całej literatury francuskiej. Ta literatura to była zawsze literatura dla dorosłych, dla ludzi dojrzałych, znających życie. Literatura ta mówiła zawsze otwarcie i w pewnym sensie

bezwstydnie o wszystkim małym i brzydkim kryjącym się w duszy ludzkiej, o wszystkim, co stanowi sprężynę postępowania ludzkiego, co stanowi czynnik rozstrzygający w współżyciu ludzi między sobą. Ta literatura unikała zawsze — albo: prawie zawsze — wzniosłych słów, pięknie brzmiących frazesów, wspaniałych deklamacyj na szlachetne tematy — o uczuciach pięknych i serdecznych mówiła zawsze z pewnego rodzaju zakłopotaniem, za główny cel stawiając sobie demaskowanie świętoszki ludzkiego.

Idąc po tej drodze, literatura francuska osiągnęła prawdziwe



Do zmywania i płukania używajcie (M)

szczyty — jednocześnie utrwalając w całym świecie naiwne przekonanie o „cynizmie” francuskim, o „zgniliznie i zepsuciu francuskim”.

Jeszcze dzisiaj są przecież ludzie, którzy, czytając Balzaca czy Zolę, śmiejąc się w teatrze na komedjach francuskich, ba oglądając nawet takie filmy, jak niezapomniany „Romans szulera” Guitry — kiwają ze zgrozaniem głowami i ubolewają nad upadkiem moralnym Francji. Ileż to bzdur na ten temat wypisywali choćby Niemcy! — Niemcy zawsze patetyczni, zawsze szlachetni, zawsze wzniosli, zawsze mający na podórzedziu pięknie brzmiące słowa. A przecież — coż tu dużo mówić i rozprawiać na ten temat — Francuzi nie są ani gorsi, ani bardziej zepsuci, ani bardziej „niemoralni” niż każdy inny naród na świecie — tylko o swoich upadkach i nędzach chcą i umieją mówić wyraźniej i otwarciej niż jakikolwiek inny naród. Na tem właśnie polega ich wielkość.

Panowie mówcy i publicyści

wystrzegajcie się neologizmów!

Jednym z chwastów naszego życia jest nowotwór językowy. Zwalaszcza nowotwór ekonomiczny i polityczny, fabrykowany przez ludzi, których do tej twórczości nie upoważnia ani szczególnie wystrzone poczucie słowa, ani szczególna głębia myślenia. S. p. Aleksander Świętochowski w swym artykule przedśmiertnym przytoczył listę tych „nowopotworów”, od których roi się nasze piśmiennictwo i krasomówstwo społeczno-polityczne.

Niema tragedii, kiedy nowotwór

wykwita na łamach jakiegoś mrocznego pisma albo na wargach podrzędnego krzykacza wiecowego. Poczwarka taka zazwyczaj umiera w chwili urodzenia. Gorzej jest, gdy nowotwór rodzi się pod piórem wybitnego i słuchanego publicysty lub wyfrwuje z ust autorytatywnego polityka i działacza społecznego. Wtedy noworodek, podchwycony przez setki innych piór i tysiące innych języków, krzepnie, rozruchwala się i osiada solidnie w naszej mowie pisanej i ustnej.

Przypomnijmy sobie, jaką karierę zrobiły takie słówka jak „sektor”, „aktyw”, „dekompozycja”, że wymie nimy tylko te trzy perły. Otóż sądził, że właśnie autorytatywni politycy i publicyści powinni, z uwagi na rezonans tych słów, być bardzo ostrożni w inspiracji słowotwórczej. Gdyż dbałość o czystość języka ojczystego jest jednym ze składników dobrze rozumianej i dobrze pełnionej działalności społecznej i politycznej.

w. z.

Las, drzewo i drzeworyt

W ostatnich czasach bardzo spopularyzowano sztukę drzeworytniczą. Wiele wystaw tej sztuki oglądaliśmy ostatnimi czasami w Warszawie. Nawet niektóre redakcje pism codziennych urządziły w swych lokalach pokazy drzeworytu a także mocno reklamowały przytem naszych artystów-drzeworytników, stąd popularność drzeworytu wśród szerszej publiczności wzrosła niezmiernie.

Ostatnio naczelna Dyrekcja Lasów Państwowych w swym gmachu przy ul. Wawelskiej urządziła wystawę drzeworytu polskiego pod tytułem: „Drzewo, drewno, drzeworyt”. Jest tam około sto kilkadziesiąt prac naszych najwybitniejszych drzeworytników. Wystawa ta jest o tyle interesująca, że motywami w tych drzeworytach jest przeważnie krajobraz polski z naszą bujną roślinnością i drzewami. Drzewa polskie jak lipy, dęby, buki i brzozy w swej formie i konturach dekoracyjnych są doskonałym motywem malarskim i rysunkowym a także świetnie nadają się do kompozycyjnego wypełnienia deski drzeworytniczej.

Artyści, których prace oglądaliśmy na tej wystawie, pokazali właśnie motywy krajobrazowe z drzewami. I tak widzimy tutaj prace Edmunda Bartłomiejczyka, który smukłymi liniami kreski drzeworytniczej daje efekty wzorzystych motywów roślinnych i drzew. Jego drzeworyty: „W górach”, „Na Huculszczyźnie”, „Zbójnik” są poniekąd stylizowanymi ilustracjami do naszego folkloru. Drzeworyty Chrostowskiego w formie elegancji winiet robią często wrażenie umiejętnie przeprowadzonych światłocieniowych rysunków tuszem. Mroźewski jest dziś jednym z najoryginalniejszych naszych drzeworytników. Autor doskonałych ilustracji do „Don Kiszota”, swą techniką białych kresek na ciemnych płaszczyznach, wywołuje często efekty światła prawie że już nie graficzne ale malarskie.

Na obecnej wystawie widzimy jego kilka bardzo dobrych drzeworytów, jak Św. Hubert, Łowiczanka i Jarmark w Oksie. Do „asów” naszego drzeworytnictwa należy też Tadeusz Kulisiewicz. Artysta ten umie

dobrze podpatrywać charakterystyczne postacie podhalańskich górali a także krajobraz podtatrzanski. Jego „Dom w górach” i „Stara karczma”, które widzimy na tej wystawie należą do tego rodzaju krajobrazów drzeworytniczych, które są bardzo typowe swą formą — dla naszego współczesnego drzeworytu.

Dużo zalet artystycznych posiadają prace Wacława Wąsowicza „Odpoczynek” i „Zima”, Krasnodębskiej-Gardowskiej „Drzewa nad wodą” i „Dąb”, Tadeusza Cieślowskiego (syna) „Chata rybaka” i „Cerkiew w Tatarowie”, Janiny Konarskiej „Górale” i „Krowa i cielę” i wreszcie drzeworyty Jurgielewicz, Jakubowski, Hładkiego, Janiny Nowotnovej i Wandy Telakowskiej.

W przedmowie do katalogu zaznaczono, że następna wystawa w Dyrekcji Lasów Państwowych będzie znacznie bogatsza i będzie prawdopodobnie pod tyt. „Piękno lasu”. Możliwie, że będzie rozszerzona także i na malarstwo.

Tytus Czyżewski

A. Chor.

Zakłady Przemysłu Bawełnianego

„LUDWIK GEYER”

Rok założenia 1829

SPÓŁKA AKCYJNA W ŁODZI

Rok założenia 1829

CENTRALA: PIOTRKOWSKA Nr. 282

Wyroby bawełniane, drukowane i kolorowo tkane. Tkaniny z jedwablu sztucznego. Chustki i kołdry. Płótna introligatorskie. Kalka rysunkowa. Sztuczna skóra meblowa i galanteryjna

MAJ

22

NIEDZIELA
Julji i Heleny
Wsch. s. 3.32. Z. 7.34

POGODA NA DZIS

Pogoda o zachmurzeniu dużym, miejscami deszczu i skłonność do burz. Na Pomorzu temperatura bez zmian, a na pozostałym obszarze kraju ochłodzenie. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych. Przejrzystość powietrza dobra.

W teatrach

PRZEDSTAWIENIA POPOŁUDNIOWE

Teatr Narodowy: „Dar poranka”, pocz. o godz. 4-ej pp.
Teatr Kameralny: „Niewiniątka” — początek o godz. 4-ej.
Teatr Instytut Reduty: „Teoria Einsteina”, pocz. o godz. 4-ej.

PRZEDSTAWIENIA WIECZORNE

Teatr Wielki: „Traviata”, występ opery włoskiej.
Teatr Narodowy: „Cęci i gęsi”. Pocz. o godz. 8-ej wiecz.
Teatr Polski: „Wesele Figara”.
Teatr Letni: „Nie trzeba mnie było przejeżdżać”.
Teatr Mały: „Nowa Dalila”.
Teatr Nowy: „Serce”.
Teatr Ateneum: „Szóstą piętro”. Pocz. o godz. 8-ej wiecz.
Teatr Malickiej: „Jastrząb wśród gołębi”.
Teatr Kameralny: „Niewiniątka”. Pocz. o godz. 8-ej wiecz. Ostatnie dni.
Rozmowa Studio Dramatyczne: „Walczyli”, Pocz. o godz. 8-ej wiecz.
Przedstawienia w piątki, soboty i niedziele.
Teatr 8.15: „Kryśka Leśniczanka”.
Teatr Wielka Rewia: „Opiekuj się Amelią”.

Cyrułk Warszawski: „Oś Cyrułk — Warszawa”.

Male - Qui - Pro Quo (Cukiernia Ziemiańska, Mazowiecka 12): „Od czego mamy rząd”.
Instytut Reduty (Kopernika 36-40): „Teoria Einsteina”, pocz. o g. 8.30 w.
Dolina Szwajcarska: Ogród czynny co dzień o 11-ej rano do 23.30. Dziś i ci dzień o godz. 21-ej występy zespołu wokalistów. Te cztery. Codziennie od godziny 18-ej orkiestra Lewandowskiego.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL. DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

Adria: „Nancy Steele zginęła”.
Atlantic (Chmielna 33): „Alarm na mży”.
Baltyk (Chmielna 35): „Pani Walowa”.
Capitol (Marszałk. 125): „Wrzós”.
Casino: „Grzech młodości”.
Colosseum (Nowy Świat 19): „Tajemniczy przeciwnik”.
Czary (Chłodna 29): „Ślepy zaułek”.
Elite: „Życie ulicy”.
Europa: „Zakochani wrogowie”.
Filharmonia: „Koniec pani Cheyney”.
Hollywood: „Szelek”.
Imperial: „Księżniczka cygańska”.
Hajja: „Zaczęło się w podziżu”.
Komet (Chłodna 49): „Sherlok Holmes i dr. Watson”.
Kino parafii św. Andrzeja: „30 karaw. szczęścia”.
Majestic: „Człowiek, który żył dwa razy”.
Mewa: „Peny” i „Mistrzowie głupoty”.
Miejski: „Kłopoty Małej Pani”.
Nowa Tombola: „Dama kamełjowa” i „Alak o świecie”.
Palladium: „Ośma żona Sinobrodzkiego”.
Pan: „Zerre”.
Petit Trion: „Tak się kończy miłość”.
New York: „San Francisco”.
Hajlo: „Król się bawi”.
Roma: „Groźny Bill”.
Sokół: „Alarm w Pekinie” i „Robert i Goria”.
Studio: „Tygrys Esmapura”.
Stokas: „Lekarz pięknych kobiet”.
Sylowy: „Prawda zwycięży”.
Światowid: „Wróc moją maleńką”.
Toni: „Niedorajda”.
Toni: „Sherlok Holmes i dr. Watson”.
Udecha: „Buziaczek”.
Victoria: „Dzień na wyspach”.

NAJBLISZA PREMIERA

W TEATRZE KAMERALNYM

Wkrótce na afisz Teatru Kameralnego wchodzi znakomita komedia amerykańska „By rozum był przy młodości”. W komedji tej wystąpi po długim mieciach przerwy Karol Adwentowicz, który również reżyseruje to ciekawie zapowiadające się przedstawienie.

NAJBLISZA PREMIERA

U MALICKIEJ

Teatr Malickiej przygotowuje w reżyżerii Dyr. Sawana sztukę w 3-ach aktach znakomitego węgierskiego autora Miciosa Laszlo p. t. „W perfumier”. Nie wątpliwie będzie to sukces równy niegdyś sławie „Trafice pani generała”.



SAFES
(KASETKI)

do wynajęcia

Cena od zł. 4.-kwartalnie

BANK ZACHODNI

SP. AKC.

CENTRALA: WARSZAWA, FREDRY 6

Radjo

NIEDZIELA, 22 maja

WARSZAWA I (Raszyn)

8.00 Pieśń „Serdeczna Matko”. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Regionalna transm. z Leszna. Nabozęstwo z kościoła Farnego. 10.30 Muzyka (płyty). 11.00 Zespół Salomowy Rozgłośni Poznańskiej. 11.30 Odwiedziny w Liceum Pedagogiczn. w Lesznie. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Bogactwo” — fragment z pow. W. Miłuszewskiej. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Wszystkiego po trochu — aud. dla dzieci. 16.05 Koncert solistów (z Torunia). 16.45 O ochronie budownictwa ludowego. 17.00 Powieściopis przy mikrofonie. 18.54 Kłasyyczny Teatr Wyobraźni: Powrót Odysseusza według Homera. 19.35 Słynni wirtuozi (płyty). 20.15 Transm. fragmentów I Międzypaństw. Mecz Piłkarskiego „Polska — Irlandja”. 22.05 Dziennik wieczorny. 21.15 „Obrzęburcy” — Kukulka Wileńska J. Baniewskiego i A. Rymkiewicza. 22.00 „Opowieść o Wagnierze”. 22.50 Ostatnie wiadomości.

NIEDZIELA, 22 maja.

9.00 Regionalna transmisja z Leszna. 13.30 Muzyka obiadowa. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.54 „Powrót Odysseusza” — słuchowisko. 20.15 Mecz piłkarski „Polska — Irlandja”. 21.15 „Kukulka Wileńska „Obrzęburcy”. 22.00 Opowieść o Wagnierze.

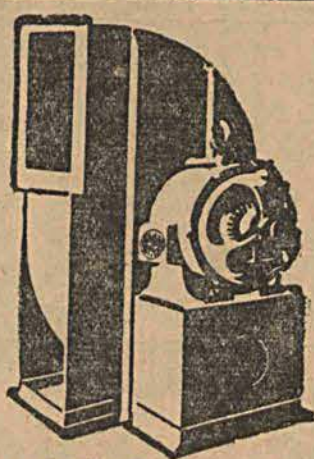
WARSZAWA II (Mokotów)

14.45 Muzyka (płyty). 15.05 Claude Debussy: „Fragmenty z op. „Pelleas i Melisanda”. 16.00 Feljeton aktualny. 16.10 Kwartet „Schrammka” W. Osieckiego. 16.58 Program na jutro. 17.00 Przerwa. 22.00 Muzyka (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 23 maja.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju”. 16.15 Koncert z Wilna. 16.50 Pogadanka

aktualna. 17.00 „Film przyrodniczy” — odczyt — wygł. prof. Stanisław Sumiński. 17.15 Recital skrzypcowy Eugenji Umińskiej. 17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe. 18.10 Płyty. 18.35 Audycja dla wsi. 19.30 Dyskusja: „Koleżeństwo młodych” — dialog w oprac. Ewy Rybickiej i Ludwika Goryńskiego. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Rewja



Suszarnie dla celów przemysłowych
Urządzenia wentylacyjne, ogrzewcze, klimatyzacyjne wykonujemy na zasadzie licencji THERMOTANK LTD., Glasgow.

Fabryka Maszyn
„Wentylator”

ul. Senatorska 32, tel. 594-87, 315-85

595

melodji operetkowych. 21.40 Nowości literackie omówi Jan Lorentowicz. 22.00 Koncert ork. P. R. pod dyr. Grzegorz Fitełberga. 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego. Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 23.00 Wywiad z prezesem Międzynarodowej Izby Handlowej p. Wattsonem — przeprowadzi dr. Marchwiński w języku angielskim.

PONIEDZIAŁEK, 23 maja

17.15 Recital skrzypcowy Eugenji Umińskiej. 19.30 Zagajenie dyskusji na temat: „Koleżeństwo młodych”. 20.00 Rewja melodji operetkowych. 22.00 Koncert Orkiestry P.R.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Płyty. 14.00 Pare informacyj. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 Feljeton. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Muzyka taneczna. 18.00 Muzyka węgierska z płyt. 19.05 Koncert muzyki polskiej. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 Płyty. 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club”. 23.30 Muzyka lekka (płyty).

PROGRAM AUDYCYJ

STACYJ KROTKOFALOWYCH
1. Dziennik w języku polskim i angielskim. 2. Gawęda pana Franciszka. 3. Polskie pieśni w wykonaniu Sławy Gogojowicz i Witolda Myszkowskiego. 4. Dlaczego Polska potrzebuje kolonii? — pogadanka w języku angielskim — wygłosi Józef Pelczyński. 5. Polskie melodie taneczne i ludowe.

OSTATNI PODWIECZOREK

PRZY MIKROFONIE
Dziś o godz. 18.00 transmitowany będzie ostatni w sezonie Podwieczorek przy mikrofonie. Będzie to zatem pożegnaniaradiosłuchaczy z popularnymi artystami i Małą Orkiestrą Polskiego Radja na tym terenie, by jednak wrócić przywitać ich znówu na koncertach, organizowanych na świeżym powietrzu w ogrodach i parkach.

TRANSMISJA MIĘDZYPANSTWOWEGO MECZU PIŁKARSKIEGO POLSKA — IRLANDJA

Również dzisiaj Polskie Radio nada fragmenty pierwszego międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Irlandia, który rozegrany będzie na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie. Audycja nadana zostanie o godz. 20.15.

EUGENIA UMIŃSKA GRA W RADJO

W poniedziałek, dn. 23 maja o godz. 17.15 wystąpi przed mikrofonem radiowy skrzypczak Eugenja Umińska. Artystka powróciła ostatnio z zagranicy, gdzie dała szereg koncertów, które zdobyły powołeczne uznanie w oczach krytyki i publiczności zagranicznej. Eugenja Umińska wykona w radio Vivaldiego koncert g-moll, oraz drobniejsze utwory skrzypcowe Hubaya, Kreislera, Milhauda, Zolta i innych.

Ogłoszenia drobne

Froterowanie wiórkowanie, cyklowanie, mycie i opatrzywanie okien, sprzątanie biur i mieszkań, dyżurnia, od pianisk, czyszczenie tapet i sufitów pastą na sucho, oraz stała ich konserwacja, robota fachowa. Cegielnia Browarna Nr. 8, tel. 6-28-92

Mebli kolosalny wybór! Przepiękne komplety, oraz pojedyncze sztuki. Odpowiedzialnym. Długoterminowy kredyt. Bez zaliczki. Hurtowy Magazyn Mebli „Wiktor”. Marszałkowska 92, egz. od 1870 r.

ŁOŻKA żelazne, mosiężne, niklowane, tapczany, wózki dziecięce, meble lekarskie, materace różnych systemów, odlewy żelwne, piece niklowane systemu amerykańskiego stalopalne, sprzedaje detalnie po cenach hurtowych **I. Neufeld** Warszawa, fabryka k. 4, tel. 10-14-66

Rowery angielskie i krajowe. Radioaparaty. Lampy radiowe. Patefony i płyty. Najtańsze źródło „RADIOPREN”, Warszawa, Plac Żelaznej Bramy 2, tel. 527-66 — 279-58. Hurt — Detal. 446

Weksle skupujemy. Areszt pensji. Królewska 49-32; 699-91. 3 — 8.



Ubezpieczenia od ognia przyjmuje

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEN

CENTRALA: WARSZAWA-JASNA Nr 4

TEL. 550-00

546

„Opiekuj się Amelią”

Lekka komedia J. Feydeau
Teatr Wielka Rewia

Komedja jest rzeczywiście bardzo „lekka” — trudno sobie bowiem wyobrazić sztukę bardziej błahą, utkaną z bardziej farsowych motywów, jak to „Opiekuj się Amelią”, przed laty cieszące się zresztą w całej Europie rekordowym powodzeniem. To dawne powodzenie, no i sukces „Damy od Maksyma”, skłoniło zapewne Wielką Rewię do wznowienia tej farsy — pozbawionej zresztą wszelkiego sensu, ale chwilami przynajmniej wcale zabawnej.

Grana jest przystem ta „Amelia” wcale niezła, choć bardzo nierówna. Dobry ton i tempo nadal przedewszystkiem przedstawieniu Emil Chaberski, najlepszy bodaj u nas reżyser tego rodzaju fars. W głównej roli kobiecej Hanna Różańska ma dużo temperamentu i swego wdzięku. Sym i Ruszkowski tworzą parę amantów, którychby mógł pozazdrościć „Wielkiej Rewi” niejednen teatr. Także i pozostali bohaterowie „Amelji”: Fertner (mocyjący się z zapalem z okrutną rolą), Orwid, Neubelt, Skalska, Benita i inni uchwycili dobrze farsowy ton sztuki i do całości wnieśli wiele wesołości. Oczywiście — zbyt wielkich wymagań i pod adresem teatru, przedewszystkiem zaś pod adresem samej „lekkiej komedji” p. Feydeau wysuwać nie należy — choćby jednak myślał na serio o jakichś wymaganiach w stosunku do tej bezpretensjonalnej farsy, napisanej i wystawionej po to i tylko po to, żeby się ludzie bawili i śmiali. Innych pretensyj „Amelja” nie ma i mieć nie może.

A. Chor.

Organizacja, wczasów

pracowniczych

Ukonstytuowanie się

Rady Wczasów

Sprawa racjonalnej organizacji urlopów pracowniczych weszła w roku bieżącym na realne tory.

W ub. piątek odbyło się pierwsze konstytucyjne zebranie Rady Wczasów.

Rada Wczasów została utworzona przy zrzeszeniu organizacji oświatowo-kulturalnych, grupującym wszelkie instytucje i stowarzyszenia społeczne związane z akcją politykownianą przez ludzi miasta lub wsi chwil wolnych od zajęć zawodowych.

W skład Rady Wczasów weszli delegaci: ministerstwa Opieki Społecznej — inspektorka Miedzińska i radca Sosnicki, Państw. Urzędu W. F. i P. W. — mjr. Morawski i Zakładu Ubezpieczeń Społecznych — dr. Rudziński, oraz przedstawiciele całego szeregu organizacji społecznych.

Ukonstytuowano 2 komisje: komisję urlopów oraz komisję Wczasów dnia codziennego. Przyjęto szereg uchwał, m. in. w sprawie konieczności kontynuowania starań o dostosowanie ulg kolejowych do potrzeb prowadzonej akcji.

Naupał rada jedyna

Za dwudziestkę kup PINGWINA.

598

Ze świata muzyki

Koncert symfoniczny: R. Etkin-Moszkowska — solistka i dyr. Br. Wolfstal — batuta

Zakończenie sezonu w Filharmonji było — trzeba to przyznać szczerze — świetne: Casadesus, Hofmann, oraz Etkin - Moszkowska. Już to samo, że to trzecie nazwisko można wymienić bezpośrednio po tamtych dwóch, jest należytą klasyfikacją talentu naszej młodej pianistki, która teraz sztychmi krokiem zdąża ku wyżynom sztuki odwróćciej. Kilkakrotnie już w ciągu sezonu mieliśmy sposobność pisać o grze p. Etkin-Moszkowskiej i z zadowoleniem najwyszem stwierdzać piękny rozwój sztuki tej niepospolitej artystki. Dziś z jeszcze większym zadowoleniem możemy podkreślić, że wykonanie Koncertu B-dur (op. 83) Brahmsa potwierdziło w zupełności wysokie walory muzyczne świetnej pianistki. Mimowoli nasuwało się porównanie z najlepszymi wykonawcami tego Koncertu, których słyszeliśmy: z Robertem Casadesus i Wilhelmem Kempffem. I bez zastrzeżeń należy podkreślić, że p. Etkin - Moszkowska bynajmniej nie pozostaje w tyle za tymi starszymi swymi kolegami. Jej ujęcie tej wspaniałej kompozycji jest może mniej żywiołowe, dynamicznie bardziej wyrównane, a za to bardziej subtelne, jako, że kołbiec — w najpiękniejszym, oczywiście, tego słowa znaczeniu — ale niemniej logicznie i przemyślane, a zarazem nie-

mniej doskonale pod względem wydobycia z tego monumentalnego dzieła wszystkich jego muzycznych wartości. Po takim wykonaniu tej miary dzieła chciałoby się dokonać jego dokładnej analizy i zsumować potem doznane wrażenia. Poprzedzić jednak wypadnie na tem, że wrażenia te potęgowały się w miarę, jak między pianistką a orkiestrą następowała coraz ściszejsza harmonja, której niedociągnięcia, zwłaszcza w pierwszej części Koncertu, dawały się bezpośrednio odczuwać. Już bowiem w Allegro appassionato, tem jedynym w swoim rodzaju scherzu Brahmsa, fortepian zapanował całkowicie nad sytuacją i porwał widocznie instrumentalistów. Oddziało to też na nich doskonale, dzięki czemu pełna uduchowienia liryka trzeciej części została wywypuklona w całym swym pięknie. Świetnie wreszcie grała p. Etkin - Moszkowska część ostatnią, akcentując znakomicie bogatą rytmikę tego finału. Jednym słowem dzieło Brahmsa oddane zostało w całej swej okazałości, a byłoby jeszcze większe wywarło wrażenie, gdyby sam fortepian, użyty stary Steinway o głośnym zupełnie dźwięku, nie utrudniał pianistce zadania, a orkiestra bardziej się była stosowała do takiego właśnie brzmienia tego instrumentu.

Koncertem dyrygował z właściwą sobie muzykalnością i inteligencją dyr. Br. Wolfstal, który wnikliwie wykonał II Symfonię (D-dur, op. 73) Brahmsa, jako pierwszy, a poemat symfoniczny Cezara Francka „Strzelec potępiony”, jako ostatni numer programu.

Drugą część wieczoru rozpoczęła „Ballada symfoniczna” p. Stefana M. Stońskiego, wykonana po raz pierwszy w Filharmonji pod dyr. samego kompozytora. Kłm jest dyr. Stoński, wie każdy, kto się interesuje objawami życia muzycznego w Polsce wogóle, a na Śląsku w szczególności. Znakomity ten i wysoc zasłużony pionier ruchu śpiewaczego, a zarazem sprężysty organizator, nie zaniedbuje widocznie swej pracy twórczej także w dziedzinie kompozytorskiej, w której wykazuje poważną rutynę, opartą na rozległej wiedzy teoretycznej. Dodatkowo te cechy znać w „Balladzie”, której całość wszakże nie pozostawia po sobie głębszego wrażenia. Brak kontrastujących tematów, pewna jednostajność w figuracjach harmonicznych, przy wyraźnej tendencji do wydłużania repetycji, sprawiają, że kompozytor ta nieco zużył, choć p. Stoński, jako dyrygent, z ogromnym swym temperamentem prowadzi orkiestrę doskonale.

M. Skoluba.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi żonie i matce naszej

Ś. p. JANINIE ADAMSKIEJ

a w szczególności p. Prezesowi Eug. Bartenbachowi, naczelnemu sekretarzowi Cechu Rzeźniczo-Wędlin. p. dyr. mgr. Henrykowi Gasińskiemu, Zarządowi i Członkom Chrześcijańskiego Cechu Rzeźniczo-Wędlinarskiego składają serdeczne Bóg Zapłać

MAŻ I CÓRKI

Akcja Zw. Strzeleckiego

W piątek odbyło się plenarne posiedzenie nowego Zarządu Powiatowego Związku Strzeleckiego, na którym przedyskutowano ramowy plan pracy na rok bieżący; ustalono termin i miejsce otwarcia obozu dla „Orląt” z całego powiatu w Sulejowie. Obóz będzie trwał przez 4 tygodnie dla 150 „Orląt” z miasta.

Na zebraniu rozwinęła się dyskusja nad sprawozdaniem z terenu, złożonym przez I wiceprezesa dyr. J. Krasonia i Komendanta por. Michalaka, w

w której poruszono zagadnienie nie tylko młodzieży, ale i sympatyków. Ze sprawozdania wynika, iż Oddziały w Ręcznie, Bogusławicach, Bełchatowie, Bujnach Szlacheckich pracują bardzo aktywnie. Oddział li tylko w Kamińsku nie wykazuje dostatecznej aktywności.

W nadchodzącą niedzielę 28 b.m. postanowiono zwołać pracowników z działu Orlecego na 1-dniową odprawę, na której zostanie omówiony program na najbliższą przyszłość w Drużynach Orlecych.

Krajoznawcy po bocznych drogach

W zeszłą niedzielę (15.V) pod przewodnictwem p. Ribnera, wyruszyła z Piotrkowa wycieczka Członków P. Tow. Krajoznawczego oraz młodzieży—do Bełchatowa, Grocholic i Ludwikowa. Zebrała się dość znaczna liczba turystów, którzy korzystając z dnia świątecznego, woleli odetchnąć świeżym powiem trzem wiosennym wsi i lasów. niż dusić się wśród kamienic wielkiego miasta. Do Bełchatowa część podążyła autobusem, większość pomknęła na rowerach. Zwiedzono tam kościół po-franciszkański z XVII wieku, świątynię ewangelicką i dawny pałac niegdyś dziedziców Kaczkowskich, obecnie własność p. Helwigów, okolony starym parkiem. Nie można też było pominąć w tym „Manchesterze” pow. piotrkowskiego, fabryki tkackiej, którą, dzięki uprzejmej administracji, zwiedziliśmy szczegółowo.

W samo południe, wycieczka zwiększona gromadką sympatycznych krajoznawczyń Bełchatowskich, podążyła do odległych o 3 kilometry Grocholic. Jest to osiedle, osiągnęło przedhistorycznych czasów, a od XV w. miasto i parafia dla Bełchatowa. Obecnie Grocholic straciły swoje dawne znaczenie, ustąpiwszy godności miejskiej Bełchatowowi. W dobrze utrzymanym kościele, oglądaliśmy cenny wizerunek M. Boskiej Skaplernej, a odwieczna lipa przy kościele dała odpocząnek swym cieniem, zmęczonym wędrówkom.

Od Grocholic, o parę kilometrów na zachód, leży wieś Ludwików. Dochodzimy do niej po piasku zawianej szosy, gdyż po obu jej stronach ciągnie się młody zagajnik brzozy — świeżo zasadzony na wydmach bezużytecznych. Zarówno Ludwików, jak i wieś sąsiednie, zwłaszcza bliższe Bełchatowa, w dzień powszedni rozbrzmiewają turkotem warsztatów tkackich, które spotyka się nieomal w każdej chacie.

Okolica ta biedna, grunta piaszczyste i sypowate, to też dla nędzy wieśniaczej, te warstwy rękodzielnicze są prawdziwym darem Opatrzności. Z Ludwikowa boczną dróżką dotarliśmy do wybornej szosy szlacheckiej i po niej wróciliśmy do Bełchatowa.

W czasie całej tej wycieczki panował miły, iście krajoznawczy nastrój, do czego w niemałej mierze przyczynili się: w Ludwikowie p. Kubicka, kierowniczka szkoły powszechnej, a w Bełchatowie p. Komendant P.P. Adamek, przyjmując uczestników wycieczki „herbatką”. Wieczorem powrócono do Piotrkowa.

Wrażenia tej wycieczki były tak miłe, że uczestnicy postanowili i w następnej wyprawie do Parzyna (rozslawionego po bytem świętobliwej Wandy Malczewskiej) — a może do Paradyża i Skotnik — wziąć w nich gremjalny udział.

Wystawa obrazów w Piotrkowie

Staraniem Zw. Pań Domu we własnym lokalu przy ul. Słowackiego 14, dn. 21 maja została otwarta okrężna wystawa obrazów znanych artystów malarzy polskich, która obejmuje ponad 100 pięknych dzieł sztuki. Wystawa trwać będzie tylko przez tydzień to jest do 26 maja włącznie w godzinach od 11-ej do 20-ej.

Przewidywany dochód z wystawy przeznaczony jest na Polską Macierz Szkolną.

Pokaz

Zw. Pań Domu urządza we własnym lokalu ul. Słowackiego 14, dn. 23 b.m. pokaz lodów i ciastek punktualnie o godz. 17-ej. Członkinie i goście proszeni są o skorzystanie z okazji. Pokaz prowadzony będzie przez fachową instruktorkę p. Helenę Jarząbkówną.

Potrzeby szpitalnictwa w Piotrkowie

W Piotrkowie ukonstytuował się Związek Międzykomunalny dla spraw szpitalnictwa, obejmujący Radę Powiatową (Sejmik) i gm. m. Piotrkowa. Członkowie Rady tego Związku zwiedzili szpital św. Trójcy i szpital żydowski, informowani w poszczególnych szpitalach przez ich dyrektorów: D-ra Rechniowskiego i D-ra Weinziehera.

Starosta Strzeziński zapewnił kierowników szpitali o życzliwym stanowisku władz komunalnych wobec potrzeb ze strony szpitali, a nowa Rada okazuje również zrozumienie dla tych postulatów.

Na konstytuującym się zebraniu Rady dokonano wyboru Zarządu i Komisji Rewizyjnej, powołując do władz tych p.p.: prezesa Józefa Piecha i radcę Jakuba Berlinera, Fr. Sawickiego, Wł. Millera i E. Majkowskiego.

IMBRYK ELEKTRYCZNY

B	U
E	P
Z	O
P	M
L	I
A	N
T	K
N	I
E	

2150

NA 15 RAT

TANI I PRAKTYCZNY

Gmachy piotrkowskie w nowych szatach

Z nastaniem ciepłych dni rozpoczęły się w Piotrkowie prace przy odświeżaniu frontonów posesyj. Między innymi przeprowadzany jest gruntowny remont gmachu, gdzie mieści się Piotrkowski Oddział Banku Polskiego. Piękny i okazały ten gmach zmienia z dnia na dzień swój wygląd, zyskując bardzo wiele, dzięki przeprowadzanym pracom przez znane przedsiębiorstwo architektów bracia Pencina. Roboty, wykonywane solidnie i z poczuciem smaku estetycznego, co zawsze cechuje tę firmę, postępują w szybkim tempie naprzód i już dzisiaj elewacja świadczy, że ten gmach po całkowitej renowacji będzie należał do najbardziej reprezentacyjnych w Piotrkowie.



NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO myśleć o zdrowiu, tym bardziej, jeżeli cierpisz na chorobę: NEREK, PĘCHERZA, WATROBY, KAMIENI ŻÓLCIOWYCH, ZŁYJ PRZEMIANY MATERII na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gaseckiego, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących się w organizmie. Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gaseckiego, a gdy przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania zalecać będziesz swym znajomym.

Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne zioła „DIUROL” Gaseckiego (z kogutkiem) sprzedają apteki i skł. apteczne.

DZIENNIK RADIOWY

Audycje wiejskie w programie letnim rozgłośni regionalnych Polskiego Radia

Polskie Radio układa program dla wsi stosownie do pory roku. Zależnie bowiem od pracy w polu układa się dzień rolnika, a co za tym idzie inne godziny poświęcić on może słuchaniu radia w zimie a inne w lecie.

W związku z tym jak corocznie, na okres letni poczynione zostaną pewne zmiany tak w programie dla wsi, nadawanym przez Raszyn jak i przez stację regionalną. Zmiany te nastąpią z dniem 29 maja, kiedy to wejdzie w życie program letni, który trwać będzie do 1-go października b. r.

Aby ułatwić sobie w przyszłości orientowanie się w programie audycji rolniczych, podajemy tu przegląd programów radiowych dla wsi, nadawanych przez stację regionalną, a uwzględniających przede wszystkim potrzeby i zainteresowania słuchaczy ze swego regionu. Audycje te są przez rolników bardzo chętnie słuchane.

Zacznijmy od radiostacji katowickiej. Rozgłosnia ta nadawać będzie pogadanki rolnicze w pierwsze i trzecie niedziele każdego miesiąca o godz. 8.35, oraz drugie i czwarte czwartki o godz. 21.00, a więc w porach bardzo dogodnych dla rolników. Poza tym w czwartki o godz. 17.50 nadawane będą wiadomości rolnicze oraz odświeżenie o godz. 15.10 wiadomości giełdy zbożowej w Katowicach.

Dla właścicieli ogrodów i sadów w drugie i czwarte niedziele o godz. 8.35 nadawane będą audycje p. t. „Ogrodnik Śląski”, oraz dla gospodyń wiejskich, pierwsze i trzecie poniedziałki o godz. 17.00 pogadanki p. t. „Gospodyni Śląska”.

Radiostacja Wileńska w każdą niedzielę nadawać będzie pogadanki informacyjne, oraz gawędy aktualne z życia społecznego, i politycznego poza tym w każdy wtorek o godz. 21.00 nadawane będą pogadanki z zakresu oświaty, wychowania młodzieży, uświadczenia obywatelskiego i. t. d.

Dla pogadek fachowo-rolniczych zarezerwowano miejsce w czwartki o godz. 21.00. Jednocześnie radiostacja wileńska wprowadza bardzo ciekawą nowość a mianowicie audycje pt. „Czytanka wiejskie”, które nadawane będą w piątki i soboty o godz. 21.00. Czytanka ta zaznajomi słuchaczy wiejskich z cenniejszymi utworami literatury polskiej, a mianowicie z utworami Sienkiewicza, Reymonta, Rodziewiczówny, Kraszewskiego, Orzeszkowej i. t. d.

Z Poznania w pierwsze i trzecie niedziele każdego miesiąca o godz. 8.35 nadawane będą audycje o charakterze rozrywkowym i kulturalno-oświatowym



Komunikat

Wobec stwierdzenia przyszyby w m. Piotrkowie Tryb. przy ul. Oddzielnej 3—Zarząd Miejski w Piotrkowie Tryb. podaje niniejszym do publicznej wiadomości, iż Starostwo w Piotrkowie zabrania paszenia zwierząt po rowach przy drogach publicznych, oraz wypuszczania bydła poza zagrody, z całej ulicy Oddzielnej (bydło winno być trzymane stale w oborach).

Prezydent Miasta:
(—) St. Fiszer.



30 zł. dziennie może każdy łatwo zarobić przy sprzedaży najnowszego opatentowanego „Kina Kieszonkowego” ze 100 ruchomymi obrazami. Wzory wysyłamy po otrzymaniu zł. 1.20 w znaczkach pocztowych „PING-PONG” Warszawa Twarda 51, oddział V c.

Z PARYŻA MODYSTKA z dyplomem poszukuje WSPÓLNICZKI celem prowadzenia wspólnie magazynu w Piotrkowie. Wiadomość biuro „ORBI” w Piotrkowie, ul. Słowackiego Nr. 22.

Kolonie wzbogacają narody

W audycjach tych poruszone zostaną wszelkie aktualności i ciekawostki specjalnie interesujące słuchaczy wiejskich. W dni powszednie w każdy poniedziałek o godz. 21.00 poruszane będą aktualne tematy, a skrzynki rolnicze nadawane będą we wtorki i piątki. Środy i soboty zarezerwowano dla audycji wymienionych z innymi radiostacjami, względnie też radiostacja poznańska nadawać będzie w tych dniach własne pogadanki. Dla fachowych pogadek pogadek rolniczych poświęcone zostały, tak jak w sezonie zimowym wszystkie czwartki.